

**Wiersze wybrane przez uczniów (z pomocą nauczycieli) na
Konkurs 23 pt. „Recytacja wierszy patriotycznych”,
zorganizowany przez Zarząd TG „Sokół” w Sanoku w dniu 18 maja 2017 r.**



Lp	Autor	Tytuł	Str.	
1	Jadwiga Gamska-Łempicka (1903-1956),	„Nad grobami polskimi w Katyniu”	2	
2	Władysław Bełza (1847-1913)	„Ziemia rodzinna”	3	
3	Kamil Ildefons Gałczyński	„Sen żołnierza”	4	
4	Julian Tuwim	„Modlitwa” – (Kwiaty Polskie I/II/VIII fr.)	5	
5	Tadeusz Witos	„W rocznicę deportacji”	6	
6	Juliusz Słowacki	„W pamiętniku Zofii Bobrówny”	8	
7	Tadeusz Różewicz	„Oblicze ojczyzny”	9	
8	Maria Konopnicka	„Ojczyzna”	10	
9	Krzysztof Kamil Baczyński	„Polacy”	10	
10	Lucia Ogińska	„Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”	12	
11	Zbigniew Herbert	„Rozważania o problemie narodu”	13	
12	Władysław Broniewski	„Ballady i romanse”	14	
13	Lusia Ogińska	„Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”	15	
14	Wisława Szymborska	„Gawęda o miłości ziemi ojczystej”	16	
15	Julian Tuwim	„Modlitwa” (fragment poematu Kwiaty polskie)	17	
16	Adam Mickiewicz	„Inwokacja – Pan Tadeusz”	18	
17	Jerzy Paczkowski (1909 – 1945)	„Pacierz żołnierski”	19	
18	Konstanty Ildefons Gałczyński	„Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”	20	
19	Konstanty Ildefons Gałczyński	„Pieśń o fladze” – 1944	21	
20	Artur Oppman	„Krzyżyk z Olszynki”	22	
21	Krzysztof Kamil Baczyński	„Elegia o...[chłopcu polskim]”	23	
22	Feliks Konarski	„Czerwone maki”	24	
23	Artur Oppman	„Orlątko”	25	
24	Maria Konopnicka	„Pieśń o domu”	26	
25	Ks. Zdzisław J. Peszkowski (1918-2007),	„Modlitwa”	27	

Bronisław Kielar

Jadwiga Gamska-Łempicka (1903-1956),

„Nad grobami polskimi w Katyniu” (fragmenty)

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
otwarła ziemia usta milczące, ziemia rozdarła serce —

...

I stanęli oko w oko przeciw sobie
dwaj zbrodniarze przy otwartym grobie
Wydobyli biedne truchła z trupich gniazd,
policzyli, odmierzyli: dziesięć warstw.

Otworzyła ziemia czarna nieme usta
i pobledli dwaj katowie jako chusty,
Krzyczą w czarne, trupie oczy, w grobów dna:
— Nie ja! — Nie ja! — Nie ja!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
polskie mogiły, polskie mundury, polskie krzyże
na nieżywych piersiach —

— * —

O ziemi cudza z grobowych kopców
bardziej człowiecza niż człowiek obcy —
Matko dla naszych zabitych chłopców —

Język twój prawy i treść prawdziwa.
Tych, co umarli, odrodzisz żywo.
Mów, ziemi śmierci. Bóg ciebie wzywa!

W dalekiej stronie, w lesie zielonym smoleńskim
leża w czarnej ziemi, po trzykroć zdradzeni
polscy jeńcy,

1943

Władysław Bełza (1847-1913), „Ziemia rodzinna”

Całym mym sercem, duszą niewinną
Kocham tę świętą ziemię rodzinną,
Na której moja kołyska stała,
I której dawna karmi mnie chwałą.

Kocham te barwne kwiaty na łące,
Kocham te łany kłosem szumiące,
Które mnie żywią, które mnie stroją,
I które zdobią Ojczyznę moją.

Kocham te góry, lasy i gaje,
Potężne rzeki, ciche ruczaje;
Bo w tych potokach, w wodzie u zdroja,
Ty się przeglądasz Ojczyzno moja,
Krwia użyźniona, we łzach skąpana,
Tak dla nas droga i tak kochana!

3

Kamil Ildefons Gałczyński, „Sen żołnierza”

Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.

Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furtki pomknie —
zaczerwienią się mocniej
na klombach pelargonie.

Przy furtce pocałunki,
przy furtce łyż rzęsiste...
Jak cicho! Córka śpi.
Dzięki Ci za to, Chryste!

— Matka zdrowa? — Zdrowiutka.
Ot, wszystko po dawnemu.
Co było — przeminęło,
dziękować Najwyższemu!

— Głodnyś? — Nie, nie! nie trzeba
— A może chcesz herbaty?
— Nie, nie. Daj się zapatrzeć
w ciebie, w dziecko i w kwiaty.

1939 – Pisane w niewoli

Julian Tuwim, „Modlitwa” – (Kwiaty Polskie I/II/VIII fr.)

My ludzie skromni, ludzie prości,
 Żadni nadludzie ni olbrzymy,
 Boga o inną moc prosimy,
 O inną drogę do wielkości:
**Chmury nad nami rozpal w łunę,
 Uderz nam w serca złotym dzwonem,
 Otwórz nam Polskę, jak piorunem
 Otwierasz niebo zachmurzone.**
 Daj nam uprzątnąć dom ojczysty
 Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych
 Jak z grzechów naszych, win przeklętych.
 Niech będzie biedny, ale czysty
 Nasz dom z cmentarza podźwignięty.
**Ziemi, gdy z martwych się obudzi
 I brzask wolności ją ozłoci,
 Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
 Mocnych w mądrości i dobroci.**
 A kiedy lud na nogi stanie,
 Niechaj podniesie pięść żyłastą:
 Daj pracującym we władanie
 Plon pracy ich we wsi i miastach,
 Bankierstwo rozpeczę - i spraw, Panie,
 By pieniądz w pieniądz nie porastał.
**Pysznych pokora niech uzbroi,
 Pokornym gniewnej dumy przydaj,
 Poucz nas, że pod słońcem Twoim
 "Nie mas Greczyna ani Żyda".**
 Puszącym się, nadymającym
 Strąć z głowy ich koronę głupią,
 A warczącemu wielkorządcy
 Na biurku postaw czaszkę trupią.
 (.)
 Piorunem ruń, gdy w imię sławy
 Pyszalek chwyci broń do ręki,
 Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
 Miał za rękojeść krzyż Twej męki.
**Niech się wypełni dobra wola
 Szlachetnych serc, co w kłesce wzrosły,
 Przywróć nam chleb z polskiego pola,
 Przywróć nam trumny z polskiej sosny.
 Lecz nade wszystko - słowom naszym,**

**Zmienionym chytrze przez krętaczy,
 Jedynosc przywróć i prawdziwość:
 Niech prawo zawsze prawo znaczy,
 A sprawiedliwość - sprawiedliwość.**
 Niech więcej Twego brzmi imienia
 W uczynkach ludzi niż w ich pieśni,
 Głupcom odejmij dar marzenia,
 A sny szlachetnych ucieleśnij.
 Spraw, byśmy błogosławić mogli
 Pożar, co zniszczył nas dobytek,
 Jeśli oczyszczającym ogniem
 Będzie dla naszych dusz nadgnitych.
 Każda niech Polska będzie wielka:
 Synom jej ducha czy jej ciała
 Daj wielkość serc, gdy będzie wielka,
 I wielkość serc, gdy będzie małą.
 Wtłoczonym między dzicz niemiecką
 I nowy naród stu narodów -
 Na wschód granicę daj sąsiedzką,
 A wieczną przepaść od zachodu.
 Dłonie Twe, z których krew się toczy,
 Razem z gwoździami wyrwij z krzyża
 I zakryj, zakryj nimi oczy,
 Gdy się czas zemsty będzie zbliżał.
 Przyzwól nam złamać Zakon Pański,
 Gdy brnąć będziemy do Warszawy
 Przez Tatry martwych ciał
 germańskich,
 Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej.
**...A gdy będziemy, w Nekropolu,
 Przybliżać się do Twych przedmieści,
 Kłękniemy kwarantanną w polu,
 Nadziei pełni i boleści:
 Nadzieją - że nam przyjaciele
 Naprzeciw wyjdą z Miasta Krzyżów,
 Niosący w oczach przebaczenie
 I łzy radości a nie wyrzut.
 Boleści - że nam nie pomogą
 Te łzy ni łaska, ni witanie...
 MILCZĄCE między nami stanie
 Zjawą złowrogą.**

Tadeusz Witos, „W rocznicę deportacji”

Usiądź Sybiraku, wygodnie w fotelu
 I powspominaj, mój ty drogi przyjacielu,
 Jak w mroźny luty przed wieloma laty
 Wieziono nas na Sybir, w łagry lub za kraty,
 Bez sądu i wyroku, daleko od kraju
 W odległe, śnieżne miejsca sowieckiego „raju”.

Tam pracowałeś ciężko o głodzie i chłodzie,
 Codziennie i bez przerwy przez dwanaście godzin.
 Kopaleś złoto, węgiel, rudę i kamienie,
 Rąbałeś las gdzieś w tajdze, w jakimś Jakszardenie,
 Spławiałeś drewno rzeką, rznąłeś je w tartaku
 Na deski, bale, belki. Biedny Sybiraku –

Pracowałeś w kolchozach w polu, zwierząt chowie
 Od świtu aż do nocy, bez względu na zdrowie.
 Łowiłeś w stawach ryby, budynki stawiałeś
 Chociaż na budownictwie niewiele się znałeś.
 Układałeś przez tundrę kolejowe szlaki
 Cierpiąc głód, chłód, robactwo i przeróżne braki.

Słałeś gęsto trupem swych przemarszów drogi
 Z obozu do obozu, ledwie ciągnąc nogi.
 Gdy siły opuściły, wstać nie było mowy,
 „Strelok” skracał ci życie, strzelając w tył głowy,
 Lub dobijał bagnetem. Nie było pogrzebu,
 Ni grobu, ni tabliczki, ni znaku żadnego.

Kto spoczywa? Co zrobił? Świat walił się na Ciebie.
 Sam byłeś za swym losem, wciąż marząc o chlebie.
 Mimo ogromu nieszczęść, biedy, beznadziei,
 Nie zwątpiłeś, wierzyłeś i pełen nadziei
 Byłeś, że Polska będzie, że wrócisz do Kraju
 Wolnego, szczęśliwego, bez złych obyczajów,
 Więzień, łagrów lub zsyłek, tułaczey niedoli.

Słowem, tego wszystkiego, co dotąd nas boli.
 Wtem nagle „druzia”, którzy Polskę podzielili,
 Jak słusznie przypuszczałeś, za łby się chwycili.
 Runęły na Sowiety ogromne armady,
 Cofała się „Czerwona”, nie dając im rady.
 I pewnie by tę wojnę Rosjanie przegrali,

Gdyby nie pomoc USA. Dotąd wszechmocny Stalin
 Zaradzić nie potrafił. Zamilkł na dni siedem.
 Druh Hitler podle zdradził, on pozostał jeden.
 „Po radio” wezwał do walki w Rosji obronie
 Cały naród radziecki. Odtąd we krwi tonie
 Coraz to większy obszar Azji i Europy.

Zda się, że świat cały zawojują szkopy.
Bezdroża Rosji, śnieg, mróz oraz sroga zima –
Tego ani sprzęt, transport ni Wermacht nie strzymał.
„Blitz Krieg” zawiódł zupełnie. Przyszedł czas odwrotu,
Wielkich bitew, okrążeń, lądowań, nalotów.
I tak aż do Berlina. W bunkrze osaczeni –

Hitler skończył tragicznie, „Partengenossen” powieszeni.
Tuż po ataku Niemców Sikorski i Stalin
Mimo dawnych urazów znów się dogadali :
Zwolnić wszystkich Polaków z łagrów, kryminalów,
Zwrócić obywatelstwo polskie i wolność dla Kraju.
Uzgodnili tworzenie oddziałów wojskowych.

Ty pierwszy się zgłosiłeś, jak zawsze gotowy
Bic się, a nawet polec w obronie wolności
Ręka w rękę z Ruskimi, choć tyle podłości
Tu nas obu spotkało. Odtąd na południe
Ciągną chłopcy do woja, choć i tam nie cudnie.
Epidemie tyfusu, żółtaczki, czerwonki,

Sowieckie prowokacje, Stalina nagonki
Na rząd polski w Londynie. Winna Polska była,
Że w ruską wersję Katynia nigdy nie wierzyła,
Że chciała dociec prawdy, wszak byli świadkowie,
Że do jeńców w tył głowy strzelali Ruskowie.
Brak żywności dla wojska, sprzętu, uzbrojenia,

Komplikowały życie, utrudniały ćwiczenia.
Przez nie nastąpił wyjazd Drugiego Korpusu.
Tyś nie zdążył wyjechać. Choroba tyfusu
W tym Tobie przeszkodziła. Ja jechałem dalej,
Przez Iran, Irak, Egipt do słonecznej Italii.
Tam z Andersem walczyłem pod Monte Cassino,

Ty z Berlingiem krwawiłeś mocno pod Lenino.
Lecz nasz krew, odwaga, bohaterstwo, blizny
Nie od razu przyniosły wolność dla Ojczyzny.
W Jalcie ja ukradła podle „Wielka Trójka”,
Więc nie mogłeś powrócić do swego podwórka,
Bo znalazło się ono w sowieckim władaniu.

Ja mimo to wróciłem, Tyś trwał na wygnaniu.
I dopiero po latach, po śmierci Stalina –
Mordercy milionów, swej żony i syna,
Kiedy za Jelcyna Rosja się rozpadła,
Gdy idea komuny mocno w świecie zbladła,
Gdy w Watykanie Wojtyłę papieżem wybrano.

A on sam przyjął sobie Jana Pawła miano,
Wtedy Jaruzelski wojenny stan wprowadził,
A Lechu w Stoczni susem płot przesadził.
Gdy runął mur berliński, a Ruscy przyznali,
Że oni polskich oficerów za nic rozstrzelali,
Gdy w kraju Partia główna przestała grać rolę

I osiągnięto kompromis przy „okrągłym stole”,
Gdy „Solidarność” rządy wzięła w swoje ręce,
Choć kryzys trwa i ludzie wciąż żyją w udręce –
Ty wróciłeś zaledwie przed kilkoma laty,
Nie zastając wśród żywych ni Mamy, ni Taty,
Jednego Ci nie brakuje: swobody, wolności.
Siądź zatem wygodnie przy ciastku i kawie
By wspominać o wszystkim otwarcie, ciekawie ...

6

Juliusz Słowacki, „W pamiętniku Zofii Bobrówny”

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj - bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
Będą ci całe poemata składać.
Ja bym to samo powiedział, co one,
Bo ja się od nich nauczyłem gadać;
Bo tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną,
Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości
I dalej mię los nieszczęśliwy goni.
Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości,
Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni,
Bo mi zaprawdę odmłodnieć potrzeba.
Wróc mi więc z kraju taką - jakby z nieba.

Tadeusz Różewicz, „Oblicze ojczyzny”

Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna

Miasto miasteczko wieś
Ulica dom podwórko
Pierwsza miłość
Las na horyzoncie
Groby

W dzieciństwie poznaje się
Kwiaty zioła zboża
Zwierzęta
Pola łąki
Słowa owoce

Ojczyzna się śmieje
Na początku ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki
Dopiero później rośnie
Krwawi
Boli

8

Maria Konopnicka, „Ojczyzna”

Ojczyzna moja - to ta ziemia droga,
Gdziem ujrzał słońce i gdziem poznał Boga,
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła
W polskiej mnie mowie pacierza uczyła.

Ojczyzna moja - to wioski i miasta,
Wśród pól lechickich sadzone od Piasta;
To rzeki, lasy, kwietne niwy, łąki,
Gdzie pieśń nadziei śpiewają skowronki.

Ojczyzna moja - to praojców sława,
Szczerbiec Chrobrego, cecorska buława,
To duch rycerski, szlachetny a męski,
To nasze wielkie zwycięstwa i klęski.

Ojczyzna moja - to te ciche pola,
Które od wieków zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły -
Co jej swobody obrońców przykryły.

Ojczyzna moja - to ten duch narodu,
Co żyje cudem wśród głodu i chłodu,
To ta nadzieja, co się w sercach kwieci,
Pracą u ojców, a piosnką u dzieci!

9

Krzysztof Kamil Baczyński, „Polacy”

Oto rozmawiam z cieniami rycerzy
w głuchej, wygasłej urnie mojej ziemi,
a głosy jak organy rosną i strudzeni,
tyle wieków zwalając, co nad nimi leżą,
tyle serc w jeden kamień skutych, nim odwałą,
jak ciemność stygną we mnie i jak wiatr się żalą.

O! straszne, straszne dzieje. Widzę morza głuche,
ziemię z niebem złączoną, a jak step w posuchę,

i tętent burz pod ziemią, i tłumy wśród ogni
wijące się jak węże pocięte w kawały,
i twarze, twarze groźne, o! twarze podobne
obliczom w śnie zabitych. To znów nagle wały,
mury, miecze się wznoszą, krzyk rozcina ziemię;
a potem cisza. Tylko stoją nieme
posągi bohaterów - trzech lub dwu herosów,
a popod nimi przepaść ziejże - do dna głosu.

Jeszcze, jeszcze pochody na dalekich lądach,
gdzie huragany armat rwą na strzępy ziemię,
na morzach lśniących, gdzie zamknięci w prądach
mocują się z żyłami golfstromów pod niemi.
I jeszcze, jeszcze dalej - gdzie stąpną - zwycięscy.
I tam jeszcze, w ojczyźnie, z dłońmi zgorzałemi,
tam zawsze podeptani, tam zawsze na klęsce
jak na trumnie orkanu - wieniec serc na ziemi.

I tak mijają lata: rzeki, miasta niosą
jak czarną krę pożogi odbitą aż do dna,
i ciemność, ciemność głuchą. Wyje ziemia głodna
rykiem z pól wyoranym, wydartym z pogromów,
a na niej stoją widma rozrąbanych domów,
gdzie na zgwałconych sercach pohańbione ciała,
jakby się męka boża w ludziach ciałem stała.

O straszne, straszne dzieje. Huczy czas nad nami.
Kiedy z szubienic dzwony sinych ciał zagrają,
wywloką nas na bruki pokrajane łzami,
na oświęcimskie kaźnie i warcząca zgrają
do gardeł nam przypadną. My będziemy żyli
i tysiąc lat po śmierci w gałęziach szubienic,
płszący życie z ślepi tych, co nas zabili.

Ja rozmawiam z cieniami umarłych rycerzy,
nad grobowiskiem ziemi, sam jak krzyż zgorzały,
i mówię: "O, przeklęty ten, który nie wierzy
wystygłym prochom ludu i serc żywych grozie;
bo kto na swojej klęsce - klęskę ducha mierzy,
O! tego nie wybawi płomienisty orzeł.

Bo kto nie kochał kraju żadnego i nie żył
choć przez chwilę jego ognia drzeniem,
choć i w dniu potopu w tę miłość nie wierzył,
to temu żadna ziemia nie będzie zbawieniem".

O, wybudujcie domy, o, nazwijcie wreszcie
Polskę - Polską, nie krzywdą, a miłość - miłością,
i niechaj biegną rzeki, a na każdym mieście
niech słup srebrzystych skrzydeł tryśnie jako - kościół,
kościół ciał odkupienia. Każdy jako posąg
śródm liści, nie z marmuru, stoi - sobie mały,
ale rosnący w kształtach jak jabłka dojrzałe,
wszyscy razem w kopułę, co odbije głosy
walnych tręb archanielskich jak lawiny nieba,
by chleb był dla miłości, nie miłość dla chleba,
by czas był tym rosnącym, a nie krwi łakomym.

O, wybudujcie domy, jasne, wielkie domy.

23 XII. 42 r.

10

Lucia Ogińska, „Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”

Na fotografii starej
z czterdziestego czwartego
rośnie skrwawione drzewo,
i dzieci ukrzyżowane...

Druty, jak róże, wplecione w nadgarstki...
Anioła nie ma nad nimi,
rok jest
czterdziesty czwarty,
na fotografii wśród zimy...

Wiszą tam dziś pośród cieni,
ból ich zatrzymał na zdjęciu,
zły czas zatrzymał ich część,
a świat się zmienił, się zmienił...
A one wciąż wiszą - za Polskę...

Matki w liściach i kirach,
nie ma skowronków, ni księdza,
nie ma szeptunek, ni wróżek
...tylko drzewa mogiła,
i drut kolczasty, jak róże...

Pięć, cztery, i ledwie pół wiosny...
Inny już, inny jest świat,
i inne drzewa wyrosły.
I róże,
i anioł biały...

Pięć, cztery i ledwie pół
dzieci miały
...lat!
Inny jest świat, inny świat...

Mam fotografię starą
ból nieskończoność uwięził
oczy dziecięce martwe,
z zamarzną wiara
białą
na drzewa gałęzi.

Płacz umilkł dawno.
Na soplach splecione dłonie...
Pójdą do Matki Boskiej,
pójdą do Niej.

Na fotografii polskiej...

11

Zbigniew Herbert, „Rozważania o problemie narodu”

Z faktu używania tych samych przekleństw
i podobnych zaklęć miłosnych
wyciąga się zbyt śmiało wnioski
także wspólna lektura szkolna
nie powinna stanowić przesłanki wystarczającej
aby zabić
podobnie ma się sprawa z ziemią
(wierzby piaszczysta droga łąn pszenicy niebo plus pierzaste obłoki)

chciałbym nareszcie wiedzieć
gdzie kończy się wmówienie
a zaczyna związek realny
czy skutek przeżyć historycznych

nie staliśmy się psychicznie skrzywieni
i na wypadki reagujemy teraz z prawidłowością histeryków
czy wciąż jesteśmy barbarzyńskim plemieniem
wśród sztucznych jezior i puszczy elektrycznych

prawdę mówiąc nie wiem
stwierdzam tylko
istnienie tego związku
objawia się on w błądności
w nagłym czerwienieniu
w ryku i wyrzucaniu rąk
i wiem że może zaprowadzić
do pośpiesznie wykopanego dołu

więc na koniec w formie testamentu
żeby wiadome było:
buntowałem się
ale sądzę że ten okrwawiony węzeł
powinien być ostatnim jaki
wyzwalający się
potarga

12

Władysław Broniewski, „Ballady i romanse”

„Słuchaj dziewczeczko! Ona nie słucha...
To dzień biały, to miasteczko..."
Nie ma miasteczka, nie ma żywego ducha,
po gruzach biega naga, ruda Ryfka,
trzynastoletnie dziecko.

Przejeżdżali grubi Niemcy w grubym tanku.
(Uciekaj, uciekaj Ryfka!)
„Mama pod gruzami, tata w Majdanku..."
Roześmiała się, zakręciła się, znikła.

I przejeżdżał znajomy, dobry łyk z Lubartowa:
„Masz, Ryfka, bułkę, żebyś była zdrowa..."
Wzięła, ugryzła, zaświeciła zębami:
"Ja zaniosę tacie i mamie."

Przejeżdżał chłop, rzucił grosik,
przejeżdżała baba, też dała cosik,
przejeżdżało dużo, dużo luda,
każdy się dziwił, że goła i ruda.

I przejeżdżał bolejący Pan Jezus,
SS-mani go wiedli na męki,
postawili ich oboje pod miedzą,
potem wzięli karabiny do ręki.

„Słuchaj, Jezu, słuchaj, Ryfka, sie Juden,
za koronę cierniową, za te włosy rude,
za to, żeście nadzy, za to, żeśmy winni,
obojeście umrzeć powinni.”

I ozwało się Alleluja w Galilei,
i oboje anieleli po kolei,
potem salwa rozległa się głucha...
„Słuchaj, dziewczeczko!...Ona nie słucha...”

13

Lusia Ogińska, „Dzieciom polskim zamordowanym przez UPA”

Na fotografii starej
z czterdziestego czwartego
rośnie skrwawione drzewo,
i dzieci ukrzyżowane...
Druty, jak róże, wplecione w
nadgarstki...
Anioła nie ma nad nimi,
rok jest
czterdziesty czwarty,
na fotografii wśród zimy...
Wiszą tam dziś pośród cieni,
ból ich zatrzymał na zdjęciu,
zły czas zatrzymał ich częśćkę,
a świat się zmienił, się zmienił...
A one wciąż wiszą - za Polskę...
Matki w liściach i kirach,
nie ma skowronków, ni księdza,
nie ma szeptunek, ni wrózek
...tylko drzewa mogiłą,
i drut kolczasty, jak róże...

Pięć, cztery, i ledwie pół wiosny...
Inny już, inny jest świat,
i inne drzewa wyrosły.
I róże,
i anioł biały...
Pięć, cztery i ledwie pół
dzieci miały
...lat!
Inny jest świat, inny świat...
Mam fotografię starą
ból nieskończoność uwięził
oczy dziecięce martwe,
z zamarznąłą wiarą białą
na drzewa gałęzi.
Płacz umilkł dawno.
Na soplach splecione dłonie...
Pójdą do Matki Boskiej,
pójdą do Niej.
Na fotografii polskiej...

Wisława Szymborska, „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”

Bez tej miłości można żyć,
mieć serce puste jak orzeszek,
malutki los naparstkiem pić
z dala od zgryzot i pocieszeń,
na własną miarę znać nadzieję,
w mroku kryjówkę sobie wić,
o blasku próchna mówić „dnieje”,
o blasku słońca nic nie mówić.

Jakiej miłości brakło im,
że są jak okno wypalone,
rozbite szkło, rozwiany dym,
jak drzewo z nagła powalone,
które za płytko wrosło w ziemię,
któremu wyrwał wiatr korzenie
i jeszcze żyje cząstkę czasu,
ale już traci swe zielenie
i już nie szumi w chórze lasu?

Ziemió ojczysta, ziemió jasna,
nie będę powalonym drzewem.
Codziennie mocniej w ciebie wrastam
radością, smutkiem, dumą, gniewem.
Nie będę jak zerwana nić.
Odrzucam pustobrzmiące słowa.

Można nie kochać cię – i żyć,
ale nie można owocować.

Ta dawność jej w głębokich
warstwach...

Czasem pośrodku drogi stanę:
może nieznanych pieśni garstka
w skrzyni żelazem nabijanej,
a może dzban, a może łuk
jeszcze się w łonie ziemi grzeje,
może pradawny domu próg
ten, którym wkroczyliśmy w dzieje?

Stąd idę myślą w przyszłe wieki,
wyobrażenia nowe składam.
Kamień leżący na dnie rzeki
oglądam i kształt jego badam.
Z tego kamienia rzeźbiarz przyszły
wyrzeźbi głowę rówieśnika.
Ten kamień leży w nurcie Wisły,
a w nim potomna twarz ukryta.

By na tej twarzy spokój był
i dobroć, i rozumny uśmiech,
naród mój nie żałuje sił,
walczy i tworzy, i nie uśnie.
Pierścienie świetlnych lat nad nami,
ziemia ojczysta pod stopami.
Nie będę ptakiem wypłoszonym
ani jak puste gniazdo po nim.

Julian Tuwim, „Modlitwa” (fragment poematu Kwiaty polskie)

Chmury nad nami rozpal w łunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone.

Daj nam uprzątnąć dom ojczysty
Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych,
... Jak z grzechów naszych, win przeklętych.
Nich będzie biedny, ale czysty
Nasz dom z cmentarza podźwignięty.

Ziemi, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności ją ozłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci.

Pysznych pokora niech uzbroi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj,
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
"Nie masz Greczyna ani Żyda".

Piorunem ruń, gdy w imię sławy
Pyszałek chwyci broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
Miał za rękojeść krzyż Twej męki.

Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w kłęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.

Lecz nade wszystko - słowom naszym
Zmienionym chytrze przez krętaczy
Jedyność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość - sprawiedliwość.

Adam Mickiewicz, „Inwokacja – Pan Tadeusz”

Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie
Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!

Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem,
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych;
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej z rzadka ciche grusze siedzą.

Jerzy Paczkowski (1909 – 1945), „Pacierz żołnierski”

Nie wzywałem imienia Twego nadaremno,
Anim Ci modłów kornych nie składał w ofierze,
Ale, gdyś się błękitem pochylił nade mną,
Rosły mi w sercu wdzięcznym wiersze jak pacierze.

Lubiłem, siedząc w cieniu drzew albo kościołów,
Śledzić przelot gołębi po wieczornym niebie –
I myśli śladem ptaków, ptaki w ślad aniołów
Dokądże mogły lecieć, jeśli nie do Ciebie?

Kochałem dzień Twój Boży nad tą ziemią żyzną
I noc, i ciepłym wiatrem kołysane cienie,
Ten sam nad obcą ziemią stał, co nad Ojczyzną
Księżyc i tak jak w Wiśle przeglądał się w Renie.

Jak u nas z sianokosów dziewczęta i chłopcy
Wracali z winobrania wieczorną godziną –
Lubiłem, Panie Boże, ich śpiew, chociaż obcy,
I to, co w cudzym kraju dojrzewało, wino.

Tyżeś to, Panie, sprawił, że się z tego śpiewu
Okrzyk zrodził wojenny, z wiatru wzeszła burza,
Tyś wino w krew zamienił, Tyś nauczył gniewu
Ich najpierw...

Nie odpuścimy winy naszym winowajcom!

Panie, coś jest nade mną, nad pobojewiskiem...
Lecz zanim mnie dosięże Twój gniew, jeśli winny,
Zanim zechcesz mnie wrazym ugodzić pociskiem,
Przyjm ten pacierz żołnierski.

Nie stać mnie na inny.

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”

Kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte.
(A lato było piękne tego roku).

I tak śpiewali: Ach, to nic,
że tak bolały rany,
bo jakże słodko teraz iść
na te niebiańskie polany.
(A na ziemi tego roku było tyle wrzosu na bukiety).

W Gdańsku staliśmy tak jak mur,
gwizdząc na szwabską armatę,
teraz wznosimy się wśród chmur,
żołnierze z Westerplatte.

I ci, co dobry mają wzrok
i słuch, słyszeli pono,
jak dudni w chmurach równy krok
Morskiego Batalionu.

I śpiew słyszano taki: - By
słoneczny czas wyzyskać,
będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.

Lecz gdy wiatr zimny będzie dął,
i smutek krążył światem,
w środek Warszawy spłyniemy w dół,
żołnierze z Westerplatte.

Konstanty Ildefons Gałczyński, „Pieśń o fladze” – 1944

Jedna była - gdzie? Pod Tobrukiem.
 Druga była - gdzie? Pod Narvikiem.
 Trzecia była pod Monte Cassino.
 A każda jak zorza szalona,
 biało-czerwona, biało-czerwona,
 czerwona jak puchar wina,
 biała jak śnieżna lawina,
 biało-czerwona.

Zebrały się nocą flagi.
 Flaga fladze dodaje odwagi:
 - No, no, nie bądź taka zmartwiona.
 Nie pomogą i moce piekła:
 jam ciebie, tyś mnie urzekła,
 nie zmogą cię bombą ni złotem
 i na zawsze zachowasz swą cnotę.

I nigdy nie będziesz biała,
 i nigdy nie będziesz czerwona,
 zostaniesz biało-czerwona
 jak wielka zorza szalona,
 czerwona jak puchar wina,
 biała jak śnieżna lawina,
 najukochańsza, najmilsza,
 biało-czerwona.

Tak mówiły do siebie flagi
 i raz po raz strzelił karabin,
 zrobił dziurę w czerwieni i w bieli.
 Lecz wołały flagi: - Nie płaczcie!
 Choćby jeden strzępek na maszcie,
 nikt się zmienić barw nie ośmieli.

Zostaniemy biało-czerwone,
 flagi święte, flagi szalone.
 Spod Tobruku czy spod Murmańska,
 niech nas pędzi dola cygańska,
 zostaniemy biało-czerwone,

czerwone jak puchar wina,
 białe jak śnieżna lawina,
 biało-czerwone.

O północy przy zielonych stolikach
 modliły się diabły do cyfr.
 Były szarfy i orderzy, i muzyka
 i stukał tajny szyfr.

Diabły w sercu swoim głupim, bo
 niedobrym

rozwiązywały biało-czerwony problem.

Łkała flaga: - Czym powinna
 zginąć, bo jestem inna?
 Bo nie taka dyplomatyczna,
 bo tragiczna, bo nostalgiczna,
 ta od mgieł i od tkliwej rozpaczki,
 i od serca, które nic nie znaczy,
 flaga jak ballada Szopenowska,
 co ją tknęła sama Matka Boska.

Ale wtedy przysła dziewczyna
 i uniosła flagę wysoko,
 hej, wysoko, ku samym obłokom!
 Jeszcze wyżej, gdzie się wszystko
 zapomina,
 jeszcze wyżej, gdzie jest tylko sława
 i Warszawa, moja Warszawa,
 Warszawa jak piosnka natchniona,
 Warszawa biało-czerwona,
 biała jak śnieżna lawina,
 czerwona jak puchar wina,
 biało-czerwona, biało-czerwona,
 hej, biało - czerwona.

Artur Oppman, „Krzyżyk
z Olszynki”

Do starej babci szarą godziną,
Gdy krwawe słońce na niebie gaśnie,
Jakieś dalekie wspomnienia płyną
I szepcą cicho baśnie - nie baśnie.
Zamglone oczy patrzą z tęsknotą
Do z pamiątkami otwartej skrzynki,
Gdzie leży mały, oprawny w złoto
Krzyżyk z Olszynki!

Małeńki krzyżyk z gałązki wiotkiej,
Na złotych skuwkach napis i data -
Z ust bladych uśmiech zakwita słodki,
Z wyblakłych oczu łza srebrna złata;
Z tą się pamiątką dla babci starej
Rzewne i miłe wiążą wspominki:
Ma niepojęte dla obcych czary
Krzyżyk z Olszynki!

Stara babunia, taka schylona,
Była przed laty dziewczką młodą;
Wiośniane serce rwało się z łona,
Różowa buzia lśniła pogodą;
Z drugiego pułku ułan uroczy
Wdarł się przebojem w serce
dziewczynki...
I wypłakane urzeka oczy
Krzyżyk z Olszynki!

Ach, śliczny chłopiec jak malowanie,
W ułańskiej kurtce z białym rabatem!
Światłość wieczystą racz mu dać, Panie!
I grób nieznany zasiewaj kwiatem
Temu, co kochał, służył tak wiernie,
Śmiercią rycerskie zamknął uczynki -
I pierś babuni kłuje jak ciernie
Krzyżyk z Olszynki!

Zagrały trąbki i tarabany,
Piosnka legionów w niebo powiała,
Szarżują cwałem białe ułany,
Z pogardą zgonu lecąc na działa!
Grom armat głuszą słowa piosenki,
Furkoczą lance - grzmią karabinki!
Ach, on to widział - widział małeńki
Krzyżyk z Olszynki!

I lecą - lecą kule złowieszcze,
I śliczny ułan z siwka się toczy,
I czyjeś imię wyszeptał jeszcze,
Nim śmierć mu piękne zawarła oczy...
Z kwiatu miłości - proch listków szary,
Z ziarna nadziei - zeschę łupinki...
I został tylko dla babci starej
Krzyżyk z Olszynki!

Krzysztof Kamil Baczyński, „Elegia o...[chłopcu polskim]”

Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi poźóg,
wyszywali wiesielcami drzew płynące morze.
Wyuczyli cię, syneczku ziemi twej na pamięć,
gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.

Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliszwe z ludzkich dróg.
I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
I poczułeś jak się jeży w dźwięku minut-zło,
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką,
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

Feliks Konarski, "Czerwone maki na Monte Cassino"

Czy widzisz te gruzy na szczycie?
 Tam wróg twój się kryje jak szczur.
 Musicie, musicie, musicie
 Za kark wziąć i strącić go z chmur.
 I poszli szaleni, zażarci,
 I poszli zabijać i mścić,
 I poszli jak zawsze uparci,
 Jak zawsze – za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino
 Zamiast rosy piły polską krew.
 Po tych makach szedł żołnierz i ginął,
 Lecz od śmierci silniejszy był gniew.
 Przejdą lata i wieki przeminą.
 Pozostaną ślady dawnych dni
 I tylko maki na Monte Cassino
 Czerwieńsze będą – bo z polskiej wzrosną krwi.

Runęli przez ogień straceńcy,
 niejeden z nich dostał i padł,
 jak ci z Somosierry szaleńcy,
 Jak ci spod Rokitny sprzed lat.
 Runęli impetem szalonym,
 I doszli. I udał się szturm.
 I sztandar swój biało–czerwony
 Zatknęli na gruzach wśród chmur,

Czerwone maki...

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?
 Tam Polak z honorem brał ślub.
 Idź naprzód, im dalej, im wyżej,
 Tym więcej ich znajdziesz u stóp.
 Ta ziemia do Polski należy,
 Choć Polska daleko jest stąd,
 Bo wolność krzyżami się mierzy,
 Historia ten jeden ma błąd.

Czerwone maki...

Artur Oppman, „Orlątko”

Kochana Mamusiu, idę dziś zameldować się do wojska.

Chcę okazać, że znajdę na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać.

Obowiązkiem moim jest iść, gdy mam dojść sił, a wojska brakuje ciągle do oswobodzenia Lwowa.

Z nauk zrobiłem już tyle ile trzeba było.

Może już nigdy Cię nie zobaczę, Mamo, ale pamiętaj, że zawsze będę Cię kochał.

O mamó, otrzyj oczy
Z uśmiechem do mnie mów,
Ta krew, co z piersi broczy —
Ta krew — to za nasz Lwów!...

Ja biłem się tak samo
Jak starsi — mamó, chwal!...
Tylko mi Ciebie, mamó,
Tylko mi Polski żal!...

Z prawdziwym karabinem
U pierwszych stałem czat...
O, nie płacz nad twym synem,
Co za Ojczyznę padł!...

Z krwawą na piersi plamą
Odchodzę dumny w dal...
Tylko mi Ciebie, Mamó,
Tylko mi Polski żal...

Czy jesteś Mamó ze mną?
Nie słyszę Twoich słów —
W oczach mi trochę ciemno...
Obroniliśmy Lwów !

Zostaniesz biedna sama...
Bacność ! Za Lwów ! Cel ! Pal !
Tylko mi Ciebie, Mamó,
Tylko mi Polski żal !...

Maria Konopnicka, „Pieśń o domu”

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc, skroś srebrnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i pługich zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?

O. jeśli kochasz, jeśli chcesz
żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!...

Ks. Zdzisław J. Peszkowski (1918-2007), „Modlitwa”

ks. Zdzisław J. Peszkowski ocalony jeniec z Kozielska. Modlitwa napisana w pięćdziesiątą rocznicę Katynia (1990 r.)

Matko Bolesna i Zwycięska

Ty, która stałaś na Golgocie pod krzyżem Chrystusa,
byłaś na pewno i w Lesie Katyńskim...

Zbierałaś ich po kolei i niosłaś prosto do Syna Twojego.

A On przygarniał ich do swojego przebitego Serca.

Zatykano im usta, ale Ty słyszałaś ich niemy krzyk.

Wiązano im ręce, jak Synowi Twojemu,

a Ty powtarzałaś „Ecce Homo”.

Ich przebite czaszki spowijałaś modlitwą.

Najdelikatniej zbierałaś każdą kroplę krwi.

Strzegłaś pamiątek, które nieśli ze sobą,
rozpoznawałaś krzyżyki, ryngrafy, medaliki,
i fotografie, i te listy – pocałunki najbliższych
– z którymi się nie rozstawali.

Widziałaś jak warstwami padali w ziemię,
jak ziarna pszeniczne na chleb mocy dla narodu.
Otulałaś ich ciszą lasu, który do dziś stoi oniemiały.

Czuwałaś nad tymi, którzy kochając – szukali ich, oczekiwali.
I nie mogli spotkać ich inaczej, jak przy Twoim Sercu.
Czekałaś cierpliwie z tymi, którym nie wolno było nawet pytać
głośno o Katyń.

A Ci, z Ostaszkowa, i Starobielska?

Byłaś z nimi do końca?

Gdzie ich żegnałaś?

W lasach, na polach, na morzu?

Ty znasz tajemnicę tak ukrywaną przed światem.

A czy widziałaś też tych, którzy strzelali, wykonując barbarzyński rozkaz?

Czy ich widziałaś?

I przebaczyłaś im wszystkim?

Nie mogłaś inaczej.

Pamiętałaś przecież słowa Twojego Syna:

„Ojcze odpuść im bo nie wiedzą, co czynią”,

I nam pomóż przebaczyć. Amen.

POEZJA SYBIRACKA

Ks. Łukasz Krzanowski MS - Syberyjskie Anioły

*Odeszli zabrani przemocą, z uścisków domowych pieleszy.
We łzach powiezieni gdzieś nocą, może ich podróż ucieszy.*

*Stłoczeni w ciemnościach wagonów, jak sople zawiste w powietrzu,
W tą otchłań nieludzkom rzuceni, przez tych bez serc i sumieni.*

*I w tajgach, w pustkowiu, wśród mrozu, ciosali swoje przetrwanie,
By pamięć ponieść o sobie i o tych co nie przetrwali.*

*Wierszami, pieśniami sławieni, w historiach krwią nasiąkniętych,
Stoją teraz jak drzewa, wspięte wysoko do nieba.*

*Spocznijcie już teraz w pokoju, w niebiosach pośród aniołów,
A Pan Bóg wam rany uleczy, i za cierpienia pocieszy.*

*I Alleluia śpiewajcie, pieśń zwycięzców i świętych,
I w szatach białych zatańczcie, radośnie jak małe dzieci.*

*I Alleluia śpiewajcie, pieśń zwycięzców i świętych,
I w szatach białych zatańczcie, radośnie jak małe dzieci.*

*Ku wiecznej pamięci wszystkich, którzy doświadczyli całej tej "Golgoty Wschodu", przeszli
tym szlakiem "syberyjskiej tułaczki" piosenkę swoją z serca ofiarowuje
Ks.Łukasz Krzanowski.*

Tadeusz Witos - w rocznicę deportacji

*Usiądź Sybiraku, wygodnie w fotelu
I powspominaj, mój ty drogi przyjacielu,
Jak w mroźny luty przed wieloma laty
Wieziono nas na Sybir, w łagry lub za kraty,
Bez sądu i wyroku, daleko od kraju
W odległe, śnieżne miejsca sowieckiego „raju”.*

*Tam pracowałeś ciężko o głodzie i chłodzie,
Codziennie i bez przerwy przez dwanaście godzin.
Kopałeś złoto, węgiel, rudę i kamienie,
Rąbałeś las gdzieś w tajdze, w jakimś Jakszardenie,
Spławiałeś drewno rzeką, rznąłeś je w tartaku
Na deski, bale, belki. Biedny Sybiraku –*

*Pracowałeś w kotłochozach w polu, zwierząt chowie
Od świtu aż do nocy, bez względu na zdrowie.*

*Łowiłeś w stawach ryby, budynki stawiałeś
Chociaż na budownictwie niewiele się znałeś.
Układałeś przez tundrę kolejowe szlaki
Cierpiąc głód, chłód, robactwo i przeróżne braki.*

*Słałeś gęsto trupem swych przemarszów drogi
Z obozu do obozu, ledwie ciągnąc nogi.
Gdy siły opuściły, wstać nie było mowy,
„Strełok” skracał ci życie, strzelając w tył głowy,
Lub dobijał bagnetem. Nie było pogrzebu,
Ni grobu, ni tabliczki, ni znaku żadnego.*

*Kto spoczywa? Co zrobił? Świat walił się na Ciebie.
Sam byłeś za swym losem, wciąż marząc o chlebie.
Mimo ogromu nieszczęść, biedy, beznadziei,
Nie zwątpiłeś, wierzyłeś i pełen nadziei
Byłeś, że Polska będzie, że wrócisz do Kraju
Wolnego, szczęśliwego, bez złych obyczajów,
Więzień, łagrów lub zsyłek, tułaczey niedoli.*

*Słowem, tego wszystkiego, co dotąd nas boli.
Wtem nagle „druzia”, którzy Polskę podzielili,
Jak słusznie przypuszczałeś, za tby się chwycili.
Runęły na Sowiety ogromne armady,
Cofała się „Czerwona”, nie dając im rady.
I pewnie by tę wojnę Rosjanie przegrali,*

*Gdyby nie pomoc USA. Dotąd wszechmocny Stalin
Zaradzić nie potrafił. Zamilkł na dni siedem.
Druh Hitler podle zdradził, on pozostał jeden.
„Po radio” wezwał do walki w Rosji obronie
Cały naród radziecki. Odtąd we krwi tonie
Coraz to większy obszar Azji i Europy.*

*Zda się, że świat cały zawojują szkopy.
Bezdroża Rosji, śnieg, mróz oraz sroga zima –
Tego ani sprzęt, transport ni Wehrmacht nie strzymał.
„Blitz Krieg” zawiódł zupełnie. Przyszedł czas odwrotu,
Wielkich bitew, okrążeń, lądowań, nalotów.
I tak aż do Berlina. W bunkrze osaczeni –*

*Hitler skończył tragicznie, „Partengenossen” powieszni.
Tuż po ataku Niemców Sikorski i Stalin
Mimo dawnych urazów znów się dogadali :
Zwolnić wszystkich Polaków z łagrów, kryminalistów,
Zwrócić obywatelstwo polskie i wolność dla Kraju.
Uzgodnili tworzenie oddziałów wojskowych.*

*Ty pierwszy się zgłosiłeś, jak zawsze gotowy
Bic się, a nawet polec w obronie wolności
Ręka w rękę z Ruskimi, choć tyle podłości
Tu nas obu spotkało. Odtąd na południe*

*Ciągną chłopcy do woja, choć i tam nie cudnie.
Epidemie tyfusu, żółtaczki, czerwonki,*

*Sowieckie prowokacje, Stalina nagonki
Na rząd polski w Londynie. Winna Polska była,
Że w ruską wersję Katynia nigdy nie wierzyła,
Że chciała dociec prawdy, wszak byli świadkowie,
Że do jeńców w tył głowy strzelali Ruskowie.
Brak żywności dla wojska, sprzętu, uzbrojenia,*

*Komplikowały życie, utrudniały ćwiczenia.
Przez nie nastąpił wyjazd Drugiego Korpusu.
Tyś nie zdążył wyjechać. Choroba tyfusu
W tym Tobie przeszkodziła. Ja jechałem dalej,
Przez Iran, Irak, Egipt do słonecznej Italii.
Tam z Andersem walczyłem pod Monte Cassino,*

*Ty z Berlingiem krwawiłeś mocno pod Lenino.
Lecz nasz krew, odwaga, bohaterstwo, blizny
Nie od razu przyniosły wolność dla Ojczyzny.
W Jalcie ja ukradła podle „Wielka Trójka”,
Więc nie mogłeś powrócić do swego podwórka,
Bo znalazło się ono w sowieckim władaniu.*

*Ja mimo to wróciłem, Tyś trwał na wygnaniu.
I dopiero po latach, po śmierci Stalina –
Mordercy milionów, swej żony i syna,
Kiedy za Jelcyna Rosja się rozpadła,
Gdy idea komuny mocno w świecie zbladła,
Gdy w Watykanie Wojtyłę papieżem wybrano.*

*A on sam przyjął sobie Jana Pawła miano,
Wtedy Jaruzelski wojenny stan wprowadził,
A Lechu w Stoczni susem płot przesadził.
Gdy runął mur berliński, a Ruscy przyznali,
Że oni polskich oficerów za nic rozstrzelali,
Gdy w kraju Partia główna przestała grać rolę*

*I osiągnięto kompromis przy „okrągłym stole”,
Gdy „Solidarność” rządy wzięła w swoje ręce,
Choć kryzys trwa i ludzie wciąż żyją w udreće –
Ty wróciłeś zaledwie przed kilkoma laty,
Nie zastając wśród żywych ni Mamy, ni Taty,
Jednego Ci nie brakuje: swobody, wolności.
Siądź zatem wygodnie przy ciastku i kawie
By wspominać o wszystkim otwarcie, ciekawie ...*

Marian Jonkajtys - Nie zdążyli do Armii Andersa

Wypuszczeni prawie po dwóch latach,
Ludzkie wraki, schorowani, zawszeni...
Że nie zeszedli jeszcze z tego świata,
Swoją własną odpornością zdziwieni;
Resztę życia,
Które im ocalał W łagrach chyba jedynie cud boski
Ofiarować zdecydowali -
Na ołtarzu wolności - dla Polski!

Po lipcowej Majskiego umowie
Z generałem Sikorskim - łagiernicy,
Po amnestii - już nie "ludu wrogowie"
Tylko w walce z faszyzmem sojusznicy
Mogli jechać do Polskich Sił Zbrojnych -
Stalin zgodę dał na ich powstanie -
By z najeźdźcą mógł walczyć na wojnie
Kto udźwignąć broń jeszcze był w stanie...

I jechali... Z Kołymy, z Kottasu,
Z mroźnych stepów i kopalń Kazachstanu,
Z tundry, z tajgi niebotycznych lasów,
Do Andersa - do Uzbekistanu!
A po drodze - z głodu, z wycieńczenia,
Z dezynтерии, z tyfusu i malarii
Wytyczali mogiłami bez imienia
Polska drogę do Wolności - nowi zmarli!

Anders - w szczerłość stalinowskich planów
Wobec Polski - wciąż nie mógł uwierzyć,
Więc w dwóch ratach wyprowadził do Iranu
Siedemdziesiąt tysięcy swych żołnierzy.
Także kilka tysięcy cywili
I bezdomnych sierot - polskich dzieci.
Ten exodus - choć nań zezwolili -
Wielką zdradą okrzyknęli sowieci...

Przy różnicy zdań w sprawie katyńskiej
I po śmierci Sikorskiego w Gibraltarze
Kreml układy z polskim rządem londyńskim
Zerwał i GUŁAG-iem przerwał okres marzeń!
Dla tych, którzy do Andersa nie zdążyli
I ich rodzin, z dumnej polskiej nacji
Spadkobiercy Dzierżyńskiego urządzili
Niespodziankę: słynne dni "paszportyzacji"...

Rozpłynęły się marzenia o wolności...
Choć żądano przecież tak niewiele:
"Dobrowolnie" tylko wyrzec się polskości
I znów zostać Kraju Rad obywatelem.
Za odmowę - odpłatę w odwecie

*Regulował Berii kodeks sławetny:
Do rosyjskich diet-domów - małe dzieci
A do łagrów i więzień - pełnoletni!*

*W tej depresji psychicznej - nikłą iskrą
Roznieciła nadzieję powrotu
Formowana pod egidą komunistów
Polska Armia i Związek Patriotów!
Choć nie byli to komuny zwolennicy
I sowieckim glejto nie dawali wiary -
Znów masowo, powtórni łagiernicy
Wstępowali pod armii tej sztandary!*

*W swoich sercach, pełnych obaw i trwogi,
Nie widzieli innych możliwości
Tu z Syberii do Polski - innej drogi,
Dla swych rodzin i siebie - do Wolności!
I powstała z nich Dywizja Pierwsza,
Z Sybiraków - Berlinga Żołnierze!
I zdążyli - choć nie w Armii Andersa -
Też za Polskę złożyć życie w ofierze...*

*Pochylmy za nich dziś w modlitwie głowy...
Gdziekolwiek Polak za Ojczyznę ginął
Jego krew miała kolor jednakowy
Jak kolor maków pod Monte Cassino!
Ci, co egzamin służby dla Stalina
Stracąc bój pod Lenino przeżyli,
Później dotarli pod bramy Berlina
Do wyśnionej swej Polski - wrócili.*

*A ta Polska - wyśniona - nie-wolna raczej,
Tonąca w zdrady i kłamstwa powodzi,
Spełniła jednak część marzeń tułaczy;
Powrót z Syberii - ich i wielu rodzin!
Znajdźmy dziś, w gniewnej rewizji przeszłości,
Dla tych żołnierzy miejsce w naszych sercach;
Za ich ofiarę z życia dla Wolności!
Choć nie zdążyli do Armii Andersa!*

Marian Jonkajtys - Marsz Sybiraków

*Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
Z rezydencji, białych dworców i chat
Myśmy wciąż do Niepodległej szli,
szli z uporem, ponad dwieście lat.*

*Wydłużyli drogę carscy kaci,
Przez Syberię wiodł najkrótszy szlak
I w kajdankach szli Konfederaci*

Mogilami znacząc polski trakt...

*Z Insurekcji Kościuszkowskiej, z powstań dwóch,
Szkół, barykad Warszawy i Łodzi:
Konradowski unosił się duch
I nam w marszu do Polski przewodził.*

*A myśmy szli i szli - dziesiątkowani!
Przez tajgę, stepy - plątaniną dróg!
A myśmy szli i szli, i szli - niepokonani!
Aż "Cud nad Wisłą" darował nam Bóg!*

*Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
Szkół, urzędów, kamienic, i chat:
Myśmy znów do Niepodległej szli,
Jak z zaboru, sprzed dwudziestu lat.*

*Bo od września, od siedemnastego,
Dłuższą drogą znów szedł każdy z nas:
Przez lód spod bieguna północnego,
Przez Łubiankę, przez Katyński Las!*

*Na nieludzkiej ziemi znowu polski trakt
Wyznaczyły bezimiennie krzyże...
Nie zatrzymał nas czerwony kat,
Bo przed nami Polska - coraz bliżej!*

*I myśmy szli i szli - dziesiątkowani!
Choć zdradą pragnął nas podzielić wróg...
I przez Ludową przeszliśmy - niepokonani
Aż Wolną Polskę raczył wrócić Bóg!!!*

Ballada zesłańców - słowa i muzyka anonimowe, powstały w roku 1940 podczas deportacji
(balladę można śpiewać tak jak "Boże, coś Polskę", ma też ona jednak swą oryginalną melodię)

*Ojczyzno nasza, ziemio ukochana,
W trzydziestym dziewiątym cała krwią zalana.
Nie dość, że Polskę na pół rozebrali,
To jeszcze Polaków na Sybir wygnali.*

*Dziesiąty luty będziem pamiętali,
Gdy przyszli Sowieci, myśmy jeszcze spali,
I nasze dzieci na sanie wsadzili,
Na główną stację wszystkich dowozili.*

*O, straszna chwila, o, straszna godzina,
Rodząca swoich bólów zapomina,
Ale Wam powiem, nie zapomnę chwili,
Gdy nas w ciemny wagon jak w trumnę wsadzili.*

*O, żegnaj, Polsko, żegnaj, chato miła,
O, żegnaj, ziemio, któraś nas karmiła,
Żegnaj, słońeczko i gwiazdy złociste,
My odjeżdżamy z tej ziemi ojczystej.*

*Cztery dni polską ziemią my jechali,
Lecz żeśmy ją tylko przez szpary żegnali.
W piąty dzień sowiecka maszyna ryknęła,
Jakby każdego sztyletem przeszła.*

*Mijają doby, tygodnie mijają,
Raz na dzień chleba i wody nam dają,
Mijamy Rosję i góry Uralu
I tak jedziemy wciąż dalej i dalej.*

*Czwartego marca stanęła maszyna
I tak już transport z nami się zatrzymał,
Jedziemy autem, a potem saniami,
Przez śnieżną tajgę, rzekami, lasami.*

*Oj, smutna była nasza karawana,
"kipiatku" z chlebem dali nam co rana,
Dzieci zmarznięte z sani wypadają,
A na noclegach umarli zostają.*

*O, Polsko piękna, ziemio nasza święta,
Gdzie Twoje syny, gdzie Twoje orlęta?
Dzisiaj w sybirską tajgę przyjechali.
Czy będziem Ciebie kiedy oglądali?*

*Słońeczko złote smutno nas witało,
Gdy do baraku rano zaglądało.
Dwie białe trumny sosnami ubrane,
Nad nimi matki klęczą zapłakane.*

*Jesteśmy sami, straż nas zostawiła,
bo cóż tu będzie koło nas robiła?
Świat nam zamknęli, wszędzie lasy, drzewa,
Nawet ptaszyna nam tu nie zaśpiewa.*

*Zima, śniegi straszne, w lesie ciężka praca,
Głód i tęsknota bardzo nas przygniata,
Tyfus okrutny wśród ludzi się szerzy,
Co dzień to więcej pod sosnami leży.*

*I przyszła wiosna, słońce zajaśniało,
Lecz u nas wcale nie poweselało,
Tylko po lesie słysząc głos płaczący:
"O, Jezu Chryste, w Ogrójcu mdlejący!"*

Polska Królowo, zlituj się nad nami,

*Nad polską ziemią i nad Polakami,
Powróć nas, powróć do ziemi ojczystej,
Królowo Polski! Panienko Przeczysta!*

Maria Niwińska - Wierzę, że wrócę...

*Wierzę, że wrócę i tym tylko żyję,
Że mnie przyjaciół powitają dłonie,
Że duszę z brudów tułaczki obmyję,
Kiedy mnie pierwszy polski wiatr owionie.*

*Choć może na mnie dom własny nie czeka,
Ani rodzina, wracać się nie boję.
W każdym bliskiego napotkam człowieka,
Ziemia i drzewa, i w krąg wszystko moje.*

*Wierzę, że do swej piersi mnie przytulisz,
Jak dobra matka wracające dziecię,
Co chociaż świstu nie słyszało kuli,
Lecz dosyć spiło goryczy po świecie.*

*Serce mi tęsknota przeżarła,
Łzy z ocz płynęły na jawie i we śnie.
Wierzę, że moja dusza obumarła
Na twoim łonie matko, znowu wskrześnie.*

*Wstanę i krzyż swój wezmę na ramiona,
A gdy mnie pierwszy polski deszcz obmyje,
Znow drgnie do życia dusza umęczona.
Wierzę, że wrócę i tym tylko żyję.*

Marian Jonkajtys - Kresowe Dzieci

*Życie Polaków - z miast i osiedli
Na Ziemiach Wschodnich rozsianych:
Z łąk nad Wilejką, z borów Podola,
Z Wołynia pól buraczanych.*

*Cierniem, nie różą - było ustane
W upływającym stuleciu,
Los w czasie wojny - Drugiej Światowej
Nie szczędził Kresowych Dzieci.*

*Piotrka z Nieświeża,
Józka - ze Lwowa,
Z Wilna - Teresy i Zjutka,
Z Grodna - Grażynki, Antosia - z Brześcia,
Manusia - spod Nowogródka.*

*Wdarli się do nich, nocą żołdacy
Na krzywdę i na ból slepi -
I wysiedlili wraz z rodzinami
W Sybiru lasy i stepy...*

*A tam, w Sybirze - nędza, katorga,
Śmiertelny mróz i zawieje...
Nagle amnestia: Sikorski - Anders.
Ożyły w sercach nadzieje.*

*Piotrkom z Nieświeża,
Józkom - ze Lwowa,
Z Wilna - Tereskom i Ziutkom,
Z Grodna - Grażynkom,
Antosiom - z Brześcia,
Spod Nowogródka - Maniutkom.*

*Z tajg Syberyjskich, z Kazachskich stepów,
Z głodnego Uzbekistanu
Dotarły cudem - Dzieci szkielety
Do gościnnego Iranu.*

*Generał Anders - w polskich osiedlach
W Afryce, w Indiach, w Australii
Stworzył im szansę - by wiarę w Boga
I w ludzi - znów odzyskali.*

*Piotrek z Nieświeża,
Józko - ze Lwowa,
Z Wilna - Tereska i Ziutek,
Grażynka - z Grodna,
I z Brześcia - Antoś,
Spod Nowogródka - Maniutek.*

*Dziś - po pół wieku, po całym świecie
Rozsiani, z dala od Kraju
Do tamtych przeżyć - Kresowe Dzieci
Myślami często wracają.*

*A... że po roku, któreś z ich grona
Przekracza już "smugę cienia" -
Niech ta piosenka, chociaż imiona
Uchroni od zapomnienia...*

*Piotrka - Nieświeża,
Józka - ze Lwowa
Z Wilna - Teresy i Ziutka,
Z Grodna - Grażynki,
Antosia - z Brześcia,
Manusia - spod Nowogródka.*

Marian Jonkajtys - Ten Ktoś...

*Gdy ktoś
Nim chleb na kromki
Porozdziela nożem
Palcami na bochenku
Znak krzyża położy...*

*Gdy ktoś
Kawałek chleba,
Na drodze lub w lesie
Znaleziony,
Ostrożnie
Z pietyzmem podniesie,
Wyrażając -
Dla wielu
Przesadny szacunek -
I złoży na nim
Bogu dziękczynny pocałunek...*

*Ten ktoś,
Możesz mi wierzyć
W pełnym zaufaniu,
Kilka lat na Syberii spędził.
Na zestaniu...*

Marian Jonkajtys - Dochodiaga

*W łagrach zagłady Hitlera
Jeńców-więźniów, w skrajnym stanie
Śmiertelnego wycieńczenia,
Nazywano "muzułmanie".*

*Łagierników stalinowskich
Słynna triada głodu plagi:
Szkorbut - pelagra - dystrofia,
Przemieniła w "dochodiagi".*

*Specjalnego komentarza
I objaśnienia wymaga
Dla Polaka współczesnego
Owa nazwa - "dochodiaga".*

*"Dochodit" - ma wiele znaczeń
Tu - może nam trzy wskazywać:
Dojść do dna... Dobiegać kresu
Życia... czyli dogorywać!*

*A łagiernik "dochodiaga"
Łączył też cechy trojakię:
Dno psychiczne... Dno fizyczne...
Krok od śmierci... Był zdechlakiem!*

*Inne myśli - prócz jedzenia -
Głód mu eksmitował z głowy.
I organizm zmieniał cały
W jeden przewód pokarmowy!*

*Szkielet obleczony skórą...
Drżące truchło dystrofika...
Ludzki wrak - wysysający
Zgniłe resztki po śmietnikach.*

*Otępiały człeka szczątek
Z drętwiejącym serca biciem;
Głuchy, zapatrzone w pustkę,
Bezwiednie kończący życie.*

*Rzęch - niezdolny już do pracy
W polu, w tajdze czy w kopalni.
Czasem gnany do sprząwania.
Najczęściej do "umieralni".*

*Takiej przyszpitalnej izby,
Która przeznaczoną była
Do składania w niej pół-trupów
Nim zasypią ich w mogiłach.*

*Tysiące polskich "dochodiag"
Pochłoneły na Syberii
Czarne otchłanie GUŁAG-u
W "Białych krematoriach Berii"...*

Marian Jonkajtys - Konwój

*W obozach dodatkowo
Każdemu dał za swoje
Codzienny marsz do pracy
I powrót - pod Konwojem*

*Z Konwojem żartów nie ma.
Sprzeciwu on nie znosi.
- Nie rozmawiać w szeregu.
- Niczego nie podnosić.
- Wziąć się pod ręce... Głowy
Opuścić... i na boki
Nie patrzeć... Isć do przodu
I żwawiej stawiać kroki. -*

*Czsaami było - "padnij" -
Gdy Konwój się nie śpieszył
I śmiał się tuż nad głową
Krótka seria z pepeszy.*

*Kolumny szły piątkami
(Bo liczyć było łatwiej)
Najgorzej łagiernikom
Było w piątce ostatniej.
Znęcano się nad nimi.
Lżono, bito kolbami.
Słabnących w marszu szczuto
Wyszkolonymi psami...*

*Niektórzy do dziś we śnie
Słyszą te ostrzeżenia:
- Krok w lewo, czy krok w prawo -
Strzelamy. Bez uprzedzenia...*

Marian Jonkajtys - Co to jest Syberia?

*Proszę nas - nie tylko młodzi
Ludzie - by im wytłumaczyć,
Co słowo "Sybir", "Sybirak" -
Naprawdę dziś w Polsce znaczy.*

*Ich niewiedza - to rezultat
Historią manipulacji
W podręcznikach PRL-u,
Kremłowskiej indoktrynacji.*

*Pierwszy przykład: o Kołymie
Z podręczników się dowiedzie,
Że to rzeka... A to łagry
Zagłady. Największe na świecie!*

*Drugi fakt: polski Sybirak
To nie Norylska mieszkaniac.
Lecz za to tylko, że Polak,
W lody Sybiru - zestaniec!*

*Bo dla Polski słowo "Sybir",
Z perspektywy historycznej,
To pojęcie znacznie szersze
Od nazwy geograficznej.*

*To nie tylko obszar stepów,
Tundry, tajgi, wiecznych lodów;
Od Uralu - na Zachodzie,*

Po Kamczatkę - rubież Wschodu...

*Nie tylko dziesięć milionów
Kilometrów kwadratowych
Ziemi, w głębi swej kryjącej
Zasób bogactw wyjątkowych:*

*Złoto, srebro i diamenty,
Nieprzebrane złoża gazu,
Węgiel, ropę, siarkę, uran,
Miedź, boksyty i żelazo!*

*Dla Polaków - nazwa Sybir
Niesie inne też znaczenia...
To symbol zesań, katorg;
Śmierci za Polskę, cierpienia!*

*W "Świętej Rusi", naśladowując
Niewoli tatarskiej czasy,
Carowie - podbite ludy -
Na Syberię gnali w jasyr!*

*Tam Sybiru skarby ziemi
Dla Katarzyny-carycy,
Wydzierali kilofami
Pierwsi polscy buntownicy!*

*Potem - przez lat prawie dwieście -
Za każde Polskie Powstanie,
Czy tylko "zryw ku Wolności":
Kibitka - Sybir - Zesłanie!*

*A po 17-tym wrześniu,
Po czwartym Polskim rozbiórce,
Nie kibitki - a bydłoco
Wagony, na szerszym torze.*

*I wywlokły na Syberię,
Jak bydło - te wnyki-wagony,
Mężczyzn, kobiet, starców, dzieci -
Z Kresów - prawie dwa miliony!*

*Tam, im - w łągach i więzieniach,
W tajdze, w stepach kołchozowych -
Pracą, chłodem, wszami, głodem -
Polskę wybijano z głowy!*

*Sybir... To historia polskich
Doznań martyrologicznych...
A nie zwykłe określenie
Terenów geograficznych...*

*To setki tysięcy mogił
Naszych ojców-Sybiraków...
Tych, co padli za Ojczyznę!
Na dwu-wiecznym zstań szlaku!!!*

Marian Jonkajtys - Białe krematoria

*Dla każdego Polaka
Oświęcim-Brzezinka,
Majdanek, Bełżec, Stutthof,
Sobibór, Treblinka -
To pomniki męczeństwa
Drugiej wojny Światowej
Utrwalone na zawsze
W pamięci zbiorowej.*

*Dymiące krematoria,
Gazem trujące łaźnie,
Zbrodnicze doświadczenia,
Bestialstwa, sadyzm, kaźnie...
znamy i pamiętamy
Urbemenschom z Zachodu
Lecz wciąż za mało wiemy
O ludobójcach Wschodu*

*KATYŃ, MIEDNOJE, CHARKÓW -
Wciąż jeszcze odkrywamy.
Inne miejsca - w większości
To nadal "białe plamy".*

*A przecież łagry Syberii,
Jej wiecznych lodów zony
Wchłonęły
Bez rozgłosu
Ludzkich istnień
Miliony...
Tam
Setki tysięcy Polaków
Za Wolność, Polskę i Wiarę -
W bezimiennych mogiłach
Z życia złożyło ofiarę.*

*Nazwy tych miejsc
Pół wieku
Skrywała tajemnica.
Spiszmy je
Dla potomnych
Na serc naszych tablicach:*

WOŁOGDA, KOTŁAS,

WORKUTA, WIATKA,
NORYLSK, CHATANGA,
WIERCHOJAŃSK,
KAMCZATKA...

URALSK, AKTIUBIŃSK,
ORSK, KUSTANAJ,
BIJSK, BARNAUL,
NOWOSYBIRSK, AŁTAJ...
SIEMIPAŁATYŃSK,
AKMOLIŃSK, KURANDA,
TIUMIEŃ, KURGAN,
KOKCZETWA, KARAGANDA...

BRACK, IRKUCK,
NERCZYŃSK,
BODAJBO, AŁDAN,
KOŁYMA, JAKUCK,
OCHOCK, MAGADAN...

*Tam mróz
W sen wieczny
Myśli przemieniał...
Oddech -
W srebrzystą pianę...*

*Tam
Ptaki w locie
Padaty martwe...
Szyny pękały jak szklane...*

*Te miejsca
w młode serca Narodu
Niech w szkołach
Wpisze historia...*

*Te stacje
Polskiej Golgoty Wschodu!
Te "Białe krematoria!"...*

Inne

Konstanty Ildefons Gałczyński, Sen żołnierza

Płynie w łodzi zielonej...
ach, do domu tak blisko!
chwila jeszcze i schyli się
nad córeczki kołyską.

Żona zaklaszcze w dłonie,
jak ptak do furtki pomknie -
zaczerwieni się mocniej
na klombach pelargonie.

Przy furtce pocałunki,
przy furtce łzy rzęsiste...
Jak cicho! Córka śpi.
Dzięki Ci za to, Chryste!

- Matka zdrowa? - Zdrowiutka.
Oł, wszystko po dawnemu.
Co było - przeminęło,
dziękować Najwyższemu!

- Głodnyś? - Nie, nie! nie trzeba
- A może chcesz herbaty?
- Nie, nie. Daj się zapatrzyć
w ciebie, w dziecko i w kwiaty.

Konstanty Ildefons Gałczyński
1939. Pisane w niewoli

Krzysztof Kamil Baczyński, „Mazowsze”

Mazowsze. Piasek, Wisła i las.
Mazowsze moje. Płasko, daleko —
pod potokami szumiących gwiazd,
pod sosen rzeką.

Jeszcze tu wczoraj słyszałem trask:
salwa jak pokłask wielkiej dłoni.
Był las. Pochłonął znowu las
kaski wysokie, kości i konie.

Zda mi się, stoi tu jeszcze szereg,

mur granatowy. Strzały jak baty.
Czwartego pułku czapy i gwery
i jak obłoki — dymią armaty.

Znowu odetchniesz, grzywo zieleni,
piasek przesypie się w misach pól
i usta znowu przylgną do ziemi,
będą całować długi świst kul.

Wisło, pamiętasz? Lesie, w twych kartach
widzę ich, stoją — synowie powstań
w rozdartych bluzach — ziemia uparta —
jak drzewa prości.

W sercach rozwianych, z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci.
Wiatr czas zawiewa. Miłość to? Życie?
Płatki ich oczu? Płatki zamieci?

Piasku, pamiętasz? Ziemi, pamiętasz?
Rzemień od broni ramię przecinał,
twarze, mundury jak popiół święty.
Wnuków pamiętasz? Światła godzinę?

I byłeś wolny, grobie pokoleń.
Las się zabił i piach przywalił.
Pługi szły, drogi w wielkim mozole,
zapominały.

A potem kraju runęło niebo.
Tłumy obdarte z serca i z ciała,
i dymił ogniem każdy kęs chleba,
i śmierć się stała.

Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supły
związana — ciekła w wielkie mogiły,
jak złe gałęzie wiły się trupy
dzieci — i batów skręcone żyły.

Piasku, to tobie szeptali leżąc,
wracając w ciebie krwi nicią wąską,
dzieci, kobiety, chłopcy, żołnierze:
„Polsko, odezwij się, Polsko”.

Piasku, pamiętasz? Wisło, przepłyniesz
szorstkim swym sukniem po płaszczu plemion.
Gdy w boju padnę — o, daj mi imię,
moja ty twarda, żołnierska ziemi.

26 VII 43 r.

Zbigniew Herbert, WILKI

Ponieważ żyli prawem wilka
Historia o nich głucho milczy
Pozostał po nich w białym śniegu
Żółtawy mocz i ślad ich wilczy.

Przeegrali bój we własnym domu

Kędy zawiewał sypki śnieg
Nie było komu z łap wyjmować cierni
I gładzić ich zmierzwioną sierść.

Nie opłakała ich Elektra
Nie pogrzebała Antygona
I będą tak przez całą wieczność
We własnym domu wiecznie konać

Ponieważ żyli prawem wilka
Historia o nich głucho milczy
Pozostał po nich w kopnym śniegu
Ich gniew, ich rozpacz i ślad ich wilczy.

Kazimierz Surzyn, POLSKO (01 września 2018 r.)

Byłaś potężnym Królestwem w Europie
Podstępnie przez zaborców kajdanami spętana
Na 123 lata nikczemnie zniewolona
Zwyciężyłaś i z powrotem zagościłaś na mapie

Niemieckim atakiem znienacka pokonana
Z ziemią bezdusznie zrównana
Krwią narodowych bohaterów okupiona
Sowietów ciosem w plecy ugodzona

W niemieckich obozach wyludniona
Siłą komunistów sromotnie tłumiona
Wyrosłaś na nowo z mas Solidarności
Co przywróciły ci skrzydła Wolności.

PRO PUBLICO BONO



Lech Makowiecki
pięśniarz
poeta

a) POLSKO, OJCZYZNO MOJA...

Wielu zarzut dźwiż czyni,
Ze napisał Adam:
„Litwo, Ojczyzna moja”
Dla Polski to zdrada!
Mówią, że był (z wyboru)
Zwyczajnym Litwinem,
Lub (jak chce Łukaszewka)
Wpęcz Białorusinem!
A to powód kolejny
(Słychać takie słowa)
By ze szkół Mickiewicza
Deiżaj wygnować...

O niegramotni głupcy!
Ażaliż nie wiecie?...
Nie czytaliście o tym?
(Choćby w internecie!)
Ze Komina wraz z Litwą
W epoce tej były
Jednym państwem! Ojczyznę
Jedną stanowiły!
W czas tryumfu, czas klęski
(I nie są to mity!)

Rzeczpospolita była
Zwartym monolitem!

O rzeczach oczywistych
Nie chce mi się gadać,
Wszak w „Panu Tadeuszu”
Sam wieszcz to wyklada:
Murem stali za Polską
Ramię przy ramieniu
Sopłocinie – wrotnięci
W Litwę jak korzenie,
I wroblewie z Horzłoków
(Choćby po kąpielach),
Także obcy, co zani
Ciągli tu dochodzą...
(Przykład? Jankeł kozłerny
Wielka patnia,
Tudzież cały zaścianek
Luborzynskiej gołoty)
Robak (knażdz), co pobłądził,
Ale się odwalzył,
Przywrocił wszystkim wiary,
Pokonał ich marzmem...
Młodzi, starzy, zamocni,
Biedni, dumni, mali –
Oni wszyscy za Polskę
Krew swą przelewali...

...
Czy pamięta ktoś jeszcze
Rozpac Mickiewicza?
Wdarł się do Watykanu,
Tam ból swój wykrzycał.
Papież go mitygował:
„Piano”... Et cetera...
„Jak być cicho...” – kłó Adam –
„Gdy Polska umiera!”...
Wspędnie, gdzie wiodły losy,
Ojczyznę był służył.
(Niech w Wikipedii sprawdził
Osiół jeden z drugim),
By u kresu żywota
Wskrozić Legion Polski
I umrzeć – wdymym czelobiem
Wśród naszego wojska!

...
Dla mnie może być Żydem,
Litwinem, Tatarom,
Kazubą czy Ślązakiem,
Litwkiem czy Małżziatem,
Jeśli Polskę masz w sercu –
Kłmę się tu, przed światem –
Bpłziest mi druhem szczytnym!
Wspólnej sprawy bratem!

Reżime ***
Reżime będzie proste:
Z władzaczem – jak z mityżaczem:
Przećwał cura, komunę
Przećwymia zagryżaczem!

*Piano (ml.), et cetera (łac.)
– cicho, i tak dalej...

N. D. 28-29. IV 2019.

b) Polsko Moja Polsko!

Dopomóż nam, Boże,
i wyłtrać nam daj,
Bo tu nasze miejsce,
bo tu jest nasz kraj.
Polsko moje Polsko,
szczyśliście nam łraaj,
Ty, nasze obokny Boże,
pomyślność jej daj.

Dopomóż i mnie
Boże, i wyłtrać mi daj.
Bo tu moje miejsce,
bo to jest mój kraj.
Polsko, moje Polsko,
szczyśliście nam łraaj,
Ty, nasze obokny Boże,
pomyślność jej daj.

• Stanisław Fijałkowski,
Babice Stare.

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



c) ODA DO MŁODYCH PATRIOTÓW

Chyć przed Wami czola,
Młodzi Patrioti,
Wszak zdryfować mogliście,
Jak lemingów krocie.
Zapomnieć o przeszłości.
O swej polskiej duszy.
Zresetować uczucia.
Niczym się nie wznosząc.
Wyznać przekonania.
Wyznaczyć wiary.
Odrzucić przez szumienie...
Wymyć pielną starą.
Stając w chmurze klakierów.
Wylączyć myślenie.
Żyć chwilą - tu i teraz.
Niczego nie zmieniać.
Myśleć tylko o sobie.
Uciech świata zanuć.
Zdjąć gąsieniami czapać.
Przeszłość - umiemiać...

Lech wyjechał do Ameryki -
Wychylił się...
Wypolubił się w Ameryce,
Cia per zmił i w polsce...
Choc...
Kowany pośle.
Wierzą i teraz jest Rozum,
Nauka i Głębokość...

Szukacie zapominających
Dawno drożynowiczów,
Pod pęd ścieżkom małowiatem
Bronicie swych marzeń...
Nawet przeciw rodzicom!
(Jeśli poblądali)...
I szylemami przyjaciół,
Który się skądinąd...

Znaledzić sens Prawdy
I naszego Trwania

Wbrew wstydzeniu i wstydkiem -
Od Polski zanania.
Dumni ze swej Historii...
(Nie maż takiej w świecie!);
Szczęśliwi - lepszych wojców
Nigdzie nie znajdziecie!

Spadkobiercy pogromców
Mongolów, Krzyżaków,
Sowdów i Bolczewików,
Turków i Prusaków...
Żęknicie za Wolnością...
I Wolność nie stanął!
Wszak w każdym pokoleniu straż
Kryje się powstanie...

Dać młodzieży swym prodomkom,
Z dumą spojrzeć w oczy...
Ciemność Was nie pokona!
Ona Was zjednoczy...

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



d) RODOWÓD

Mieszko I przed Bogiem
Ugiął swe kolana,
I tym ocalił Słowian
Przed hordą Germanów...

Król Jagiello przed białym
Trey mize kazał sprowadzić...
Pod Grunwaldem zwyciężył
Pan nas błogosławił...

Władca Jan III Sobieski
Śniypnie furanował,
Zezwał mu Bóg Victorię;
Zm świat uratował...

Papież Jan Paweł II
Wstał się za Polską...
Pokonał armię wielką...
Chociaz nie miał wojska...

Tak to już jest w Historii,
Ze zawsze nas zbawia
Maz pobozny i prawy
Który Juna sławi...

Tylko on porwie rzeźbę
Rocznicy, sobiery,
Lautie z prostu i szlachy,
Co w Opactwie wierzą...

Niczy już tak bywają,
Z Bogiem na sznurach
Fury Ofiła Lwowska,
Legionowi wiara...

Bohaterowie wrażeń,
Huzaromii horcerzy,
Chłopcy z Monte Cassino,
Wysłęcy Zabierze...

Bunkownicy z Poznania,
Z namolowej idy,
Robociny stoczniowi,
I z "Wijka" gimnacy...

Modlił się żartując,
Przed Trejcy kłękali,
Ziemu nie ustąpił,
Trwogi nie uznawał...

Ci herosi na zawsze
Będą w nas... I z nami
Wiedzie, co ich łączyło?
Był... MOHERAM!

PS Dnia, gdy z bohaterów
Cielebicy szedła
Nie wyzdymy się "sobierze"
Necyż są "Jury" wstędy!

Bo gdy nastawa znowu
Czas ognia i burzy
Wiem, kto do końca setny,
A kto powie szlachy...

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



e) POGARDA

Spisałem księgi ojca
(O wojennych przeżyciach),
Co dla niego, chłopaka,
Było najcięższe?
I czego nie wyboczy
Heroinom naszym węgrom,
Który zdepałi wszystkie
Prawa Dekalogu?

W ulubionym bezmarze,
W naszym wspomnianiu
Trudno jest dać odpowiedź
Na takie pytanie...

Czy był to najazd Hunów
Niemieckich, co w szale
Bombardowali drogi,
Miasta i szpitale?
Czy też ciór nam zadano:
Od tyłu, szablami -
Przez Azjów niesłychanych
Porządek sowiecki?
Była-li to bezsilność,
Zasiedlona wiera,
Gdy armie sojusznicze
Zostały w koszarach?

Cóż, wojenny las chłopca -
To nie polska:
Jego świat był przyciemniony...
Najbliższych dożywał...

Węc może wstrząsnąć
Z domu zapamiętań?
Wzrostki do obcy
W wagonach byłych?
Albo głód z ponowieniami
W paśmie, ma się wbył?
Lubi niewolnicza praca -

Pomysł małego sily?
Zarłocze wazy i plaskowy?
Świerzi, co słodki wim?..
Czy ucieczka amochitas -
Głód, choroby czy bicie -
Wprost z namagnotu imienia?
Wszystkie nasz kłopoty,
Strachy o poroniu?
I zagrożenie życia.
Oggle... Bez usanku!...

Ojciec pokręcił głową:
„To nie tak, mój synu...
Głód, choroby czy bicie -
To nie! To przetrwanie...
Nigorsze, cegom doznał,
Co zapamiętane -
To POGARDA bijęca
Od „narodni panów”...

Czasem we mnie wojenna
Wraca zawierucha,
Horrovwok* patrzy na mnie
Jak na kamuloch.
Spuszczam oczy szlakom
Sapar miłość iestkami,
By się schronił, by uciec
Przed jego batami...

...Budzę się zły potem.
Wiem, że tylko śmierć...
Mówię: jestem CZŁOWIEKIEM!
I zawsze nim byłem...

Węc zapamiętań syna:
Ci, co ludzimi garzają,
Są tylko krok od zbrodni,
Z „sway panów” czarnej?!

* herowok (niem.) - nard panów

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



f) ZBRODNIA I KARA

A kiedy wiar historii
Sypną piuchem w oczy -
Naród nasz w pachci oddano
Bestiom i inwolcy...

Gdy pół Polski zajęła
Droga zaś jej połowę
Wzięła szwabka wrana -
Ami-dekalog naaal.
Wszak nas z wolności,
Nie było już ni Dobu,
Ni Sprawiedliwości...

A gdy Zło się rozlało
- Mówie Alawowa silę -
Na ziemi, krwią zroszonej
Zakwały mogiły...

W czas, gdy butni mordery
(Pewni hekarności)
Pokołowali zbrodniom,
Zaprzastom, podłoci -
Podłana nas tej probie,
Polej okrucieństwa...
Byłom sens odnależł.
Nadszję w zwycięstwo...

I Nard się podźwignął,
Kios zbudził w nas wiarę...
Armia Krajowa walczy!
Gdzie zbrodnia - tam kara...

Gdy pierwszy Polak patrzył
W oczy katu wnego
Rzekł: „W imieniu Polskiego
Państwa Podziemnego
Na śmierć się dać skazuję
Poprzez rozstrzelanie!”
Przywicił tym normalność.
Grzechów rożnicanie...

Łow na kryżu - skrzypcy -
Z Bogiem się pojubił
Zdrójcy nie czuj słowcy!
Zmarłych ranią smutchem...

Lece na kryżu - zbawiony -
Z Bogiem się pojubił
Zdrójcy nie czuj słowcy!
Zmarłych ranią smutchem...

Jeś coś, czego się boją -
I jedynie tego!
To „W imieniu Polskiego
Państwa Podziemnego...”

Oprawy zroszanieli,
Ze to nie zabawa...
Ze zbrodnia rodzi odwet...
Nikt nie jest nad prawem!

Wojna się wypluła,
Czerwoni wygrali...
Terrorem zgębił harki...
Sędziom - rozstrzelał...

Lece ten, który nie wierzy
W Sąd Ostateczny,
Lęka się o wieczności...

Tak! Zbrodniaż zwykła
Kłóczy,
Gdy padł ten zępa,
Iuz - no lozu śmierci -
Z Bogiem chce się jednać?

Ilu z nich przeznaczenie
Swoje chce odstukać?
Zmów spowiedzią krew ofiar?
Do Raju zapukać?...

Łow na kryżu - skrzypcy -
Z Bogiem się pojubił
Zdrójcy nie czuj słowcy!
Zmarłych ranią smutchem...

Lece na kryżu - zbawiony -
Z Bogiem się pojubił
Zdrójcy nie czuj słowcy!
Zmarłych ranią smutchem...

Jeś coś, czego się boją -
I jedynie tego!
To „W imieniu Polskiego
Państwa Podziemnego...”

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



g) OSTARZY WABOJ (Żołnierem Wyjętym)

Zapadłam w ciemność i las,
To moje życie, to mój dom...
Przyjacieli-Księżę w porę zgasł...
Mateczka-Noc okryła mgłą...

Już nie mam dokąd uciec stał,
A nogi nie chcą nosić mnie,
Domyka się obławy krąg...
Do rana sam wykrwawię się...

Tęli przyjaciel przeszło już
Na drugą stronę, w lepszy świat...
Garbate krzyże pokrył kurz...
W dziurawych hełmach postać wiatr...

Szukał Światła w mroczne dni,
Przed Bogiem tylko chyłąc kark...
Półrd kłęczących dumnie szli,
W pogardzie mając każdy targ...

Wstaje świt, opada mgła,
Nadchodzi nowy, piękny dzień...
Moja Wobności, przy mnie trwa,
Najbardziej teraz Kocham Cię...

Ostatni nabój... Krzyż znak
Bury się krew... Szczęśliwa broń...
Wybaczasz, jeśli coś nie tak...
Przez chwilę tufa chłodzi skórę...

Za to, że walczyć chciałem być,
Szczygł mnie jak słońce padło,
Ci, co na amycy wolę żyć
I nie podniosą nigdy ręk...

Moja Wobności, nie znalazł
Żaden niewolnik, żaden pies...
Dla nich ostraż - zwykła rzecz,
Dla mojej szel pęta jest...

Dla meJ Wobności...
Nie płacz, Kochanie, twe by
Bardziej mnie niż niaż cię...
To już nie boli... To nic...
Nawracie odnalazłem Cię...
Moja Wobności...

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



h) CZTERDZIESTY CZWARTY

Tamtej nocy nigdy nie zapomnę...
Zbudził mnie niaż ranam własny krzyk...
Serce było jak szalone... Mierzył miął dom...
Takiej ciszy nie usłyszał chyba nikt...

Tamtej nocy już nie mogłem zasnąć...
Sen koczarny wracał... Wracał strach...
Wielki ogień nad Warszawę... I płonąca noc...
I walący się na nasro głowy dach...

Czy było jak w tym śnie? Wiedzą tylko oni... Bóg to wie...
Choć w czterdziestym czwartym stanął czas
Zysy wciąż... Bo zysy w nas...

Widzę tłum bezbronny... Za nim czołg...
Trupno czołki przez sukienek biel...
Słońce w oczy... Lza się toczy... Lecz nie chybić wiem...
Ten ostatni pocisk musi trafić w cel!

Garść nabójów bity po hancerzu...
Padł przed chłwą... Niepotrzebnie mi...
Barykada cała w ogniu... Mógłbym się jak szczur...
Śród kanałów dani, kradnie reszki ich!

Czy było jak w tym śnie? Wiedzą tylko oni... Bóg to wie...
Choć w czterdziestym czwartym stanął czas
Zysy wciąż... Bo zysy w nas...

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



ż) SMOLENSK

Mroczny katyński leśce, smoleńska krajo,
Na zawsze w sercu moim ciemniem pozostaniesz.
Zabrałaś bohaterów, nie szczeniż: pielgrzymów.
Przeklęty, kto chce zniszczyć pamięć o tej ranie...

Nic prawie tutaj nie jest tym, czym się wydaje.
Kłamstwo zabija prawdę... Mgłą spowija zmysły...
Ludzie patrzają - nie widzą... Nie słyszą - słuchając...
Nie chcą poznać przeszłości w obawie o przyszłość...

Tak mieszące i lata płyną w zakłamanie,
Lżom uruga wyzuty z sumienia zapraniec;
„Boga nie ma!” - tak myśli. I w tym opętaniu
Wciąż od nowa na grobach trwa upiorny taniec...

Próżno wstaje starania, fortele przebiegłe;
Prawda wylezie na jaw, jak spod ziemi kości,
Ale nic nie ukoi żalu po poległych...
Nie nie umniejszą wzgardy dla ludzkiej podłości...

Modle się dzisiaj za nich, chociaż już odwyłem...
Tamtych proszę słów szokam, z domu wyniesionych,
Co jak mantra kodują DOBRO w mym umyśle
I jak woda źródłana poją nas, spragnionych...

Chciałbym WIEDZIEĆ... To PRAWDA czyi nas wobnyli
Czas ją poznać - choć wielu odwagi nie staje;
Czy katyńskie przekierstwo zawisło nad nimi?
Czy też już się zaczęło? Czy nas... zabijają...

PRO PUBLICO BONO

Lech Makowiecki
piewnik, poeta



jj) HONOR I GNIEW

Komendantowi i Legionom

Na twarzach kurz przebytych wielu dróg
Spod zabłoczonych kopyt przyska piach
Przed nami gdzieś tam Moskal czai się
Za nami został ból i strach...

Nikt nie wie dziś, co niesie nowy dzień
Powyrucane krzyże znaczą szlak
W kolorze krwi objawił diabeł się
Czerwona gwiazda - jego znak...

Prowadzą Bóg, Ojczyzna, Honor i gniew
Dopóki szablą w dłoni, a w zylach krew
Dopóki sam Komendant wie dzie nas w bój
Nie zginiesz, Polsko - Kochany kraju mój!

Jest taki kraj, kwitający nity sad
Co się zaczyna hen, za linią wzgórz
Tam czeka nas ten wymarzony dom
Tam złotem szumią lany zbóż...

Choć wielu nas, nie wszyscy dojdą tam
Niejeden spocznie cicho w cieniu drzew
Brzozy krzyż nagrodą będzie mu
A ukochasz - ptaków śpiew...

Prowadzą Bóg, Ojczyzna, Honor i gniew
Dopóki szablą w dłoni, a w zylach krew
Dopóki sam Komendant wie dzie nas w bój
Nie zginiesz, Polsko - Kochany kraju mój!

4) BOG, HONOR, OJCZYŻNA!

O knuchem duleba się prozrieli,
 Priebeusz, vrezalkim miviel
 Qalobim się zycie ca mivielkiej,
 Ze bczuiesz Bicie polskim ^{zobujcom,} "Staloz"
 A zannuzsiana v Tarysz mivielkub,
 Jak pnieł vickarni nasi oje,
 Bczł usvnie Ciebie stuchnad,
 By honor zandzie' volnej Polse...

Anna Magdalena

Stolica obryplania
 mivielkoleptadi
 11. XI. 2018 r.

4)

O mamo, otzy oczy,
 z ułnuchem do mnie miviel
 Ta krew, co z piersi broczy,
 ta krew - to za nasz Lwiv!
 Ja bilim się tak samo jak stari -
 mamo, chval!
 Tylko mi Ciebie, mamo,
 tylko mi Polski zal!
 Mamo, czy jesteś ze mną?
 Nie abozę tvotch slov...
 W oczach mi troche ciemno...
 Obroniłomy Lwiv!
 Zostaniesz biedna sama...
 Baczność za Lwiv! Celi Puli!
 Tylko mi Ciebie, mamo,
 Tylko mi Polski zal...

m) DZIŚ IDĘ WALCZYĆ - MAMO!...



Dziś idę walczyć - Mamo,
 Może nie wrócę więcej,
 Może mi przyjdzie poleć tak samo,
 Jak tyle, tyle tysięcy

Poległo polskich żołnierzy
 Za wolność naszą i sprawę.
 Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę,
 I w świętość naszej sprawy.

Dziś idę walczyć - Mamo kochana,
 Nie płacz, nie trzeba, ciesz się jak ja,
 Serce mam w piersi rozholatane,
 Serce mi dziś tak cudnie gra.

To jest tak strasznie dobrze mieć stena w ręku
 I śmiać się śmierci prosto w twarz,
 A potem zmiertzić - i prać - bez lęku
 Za kraj! Za honor nasz!

Dziś idę walczyć - Mamo!...

Warszawa, przed 31 lipca 1944 r.
 Józef Andrzej Szczański „Złutek” (1922-44)

n) W katyńskim lesie

Jak w dawnych czasach
bwowskie orłeta.

W katyńskim lesie,
 na rozyskiej ziemi,
 Pełno jest mogił skrytych w zieleni.
 A w nich żołnierze polegli za kraj
 I ty, przechodniu, poklon im daj.

Spijcie w spokoju, polscy żołnierze,
 Ojczyzna zawsze o was pamięta.
 Wyście swe życie dla niej oddali

Polsko, za wolność drogo płaciłaś,
 Wielu najlepszych synów straciłaś,
 Których to mogił pełno na świecie.
 Ożarocili niejedno dziecko.

W katyńskim lesie palą się znicze,
 z u bity, co za nas oddali życie.
 I pamięć, to, wiecznej pamięci,
 Gdzie rozstrzelani są polscy jency.

Witold Skarbiński, Legionowo

PRO PUBLICO BONO



o) WOŁYŃ 1943

Czy pamiętasz, Panie Boże,
 Nad Wołyniem łunę krwawą
 I ten krzyk z płonącej chaty
 Mordowanych przez sąsiadów...

Chyba byłeś w tamtej porze
 Gdzieś po lnej stronie świata,
 Bo był pewnie się zasmucił,
 I przystanął i zaptakał...

Czy słyszałeś modły, Panie,
 Oczy ojca czy pamiętasz,
 Gdy hańbili córkę jego
 Banderowcy jak zwierzęta...

On na drzwiach ukrzyżowany
 Błagał:
 "... Zmiłuj się nad nami..."
 Złizowali się oprawcy,
 Skłuli oczy bagnietami...

Czy widziałeś, Ojczy Świety,
 Patrząc z góry, przez firmament

Dzieci śliczne jak aniolki
 Na sztachety powbijane...

Kto je teraz poprowadzi
 Na spotkanie z Tobą, Boże,
 One przecież takie male...
 Zbłądzą same w tych
 przestworzach...

Czy spamiętasz, Panie Świata,
 Męczenników... Tych z Wołynia...
 Umierali z myślą o Tej,
 Która nigdy nie zaginie...

Polska o nich zapomniała,
 Rozpłynęła się w oddali.
 Czasem drżąca ręka starca
 Świeczkę jeszcze tu zapali...

Porastają chwastem zgłuszczą,
 Groby toną w bujnej trawie...
 Jutro już nie będzie kamie
 Świeczki za nich tu postawić...

r) Męstwo

Gdy wróg napadł na Polskę, ścisnęło się serce Orła,
Bo na piastowską ziemię przyszła niemiecka horda.
Sąsiad z zachodu i wschodu zerwał z Polską przymierze
Orzeł nasz powędrował na rogatywki z żołnierzem.

Bil się Orzeł o wolność, w obóz przystąpił się tulał
Zraniony polski żołnierz, w kątach się wycinał.
I poszedł Orzeł z wojskiem, w kątach się wycinał.
W obozie zakuto go drutem, w kątach się wycinał.

Przez stopy, rzeki i morza, przetrwał Wschód wędrował
Zołnierskie serca zmęczone do boju o wolność hartował.
Sponiewierano Cię, Orle, w Treblince i Oświęcimiu
Był dumny, że z Polski rodem, z wytrwania swego zastynał.

O Polsko... krwią bohaterów skrwawiona
Wszyscy Ciebie kochamy, bo żyjesz w Jezusa ramionach.
Choć wróg chce Ciebie zniewolić, choć burza nad Tobą się zrywa
Maryja, Królowa Polski, płaszczem Cię swoim okrywa.

Bądź mocna, moja Ojczyzno, Polsko moja droga
Bo jesteś Bogiem silna, nie ulegniemy się wroga.

Janina Oleszko, Biała II, Janów Lubelski

s) Ziemi wołyńska

Drzewa szumiące w wiatrów takt się kołyszą...
Strony rodzinne! Na Twym niebie pożary!
Spaleniżny śwąd, kominy domów straszą...
W dymach duszących – śmierć napelnia czarę...

Historia! To czas, który odszedł na zawsze...
Pamięć zawodna, a w niej tak dużo dziur...
Ją nicią zszywam, jak spadochronu czaszę.
Ludzki słyszę krzyk, zamknięty w lodziach chmur...

Rubieżo Polski! Was zatruto jadem:
Siew nienawiści wydał obfite plony.
W normach myślenia – człowiek jest sobie gadem,
Śmierć zbierała plon, a na alarm bity dzwony!

W chmurach zawisł krzyk, gdy siostrę zabijał brat!
Ślepa historia śmierci pisała wyrok:
Istoty ludzkiej, Twojej siostry kał!
Pop prawosławny święcił noże, topory – szok!

Ziemi Wołyńska! Krwią zlaną – matek, dzieci –
Wsiąkała krew z rosą i ból w trawę!
Kościoły w zgłiszczach: zawiśniętą rozstawiła sieć...
Przebaczyć! Komu? Mordercom za ich zabawę!!!

Mirosław Keller, Szczecin

t) Dokąd zmierzasz?

Dokąd zmierzasz dziś, Polsko,
Ojczyzno ukochana,
która się nigdy nie bała
najeźdźcy, zabójcy, tyrańca?

Ciągle się tylko stęży:
że nigdy, że trybunały,
kobiety chcą zyciem szafować,
wymyślał ten kraj nasz cały!

Co „wykarmilał” swą pierśią
sławnych pokoleń wiele,
królów czy bohaterów,
wielkich ludzi w Kościele.

Wierzy się dzieje w złej wierze,
długo w kółka natura,
nie widać z Polską z Polakami,
czeka się smaru w torturach.

Dzisiaj, gdy żyć nam przyszło
w wolnym poniekąd kraju,
Naród jest podzielony,
słowa wartości nie mają!

A czy wreszcie spogląda
Hęć Ojczyzn, Spowrościł światła
i ciepły, widano, jak mocna
ten Naród ciemność oplata!

Piotr Omińczak, Rybnik

u) Polsko ukochana

Polsko ma ukochana,
rośnij w siłę.
Czy na wschodzie i zachodzie,
czy północy i południu,
rośnij w siłę.

Wszyscy jedno!
Jedna siła, wspólna sprawa.
To nasz kraj i nasza ziemia.
Nasze lasy, góry, łąki.
Polska piękna i wspaniała.

I choć czas dziś niespokojny,
pamiętamy słowa Jego:
„Nigdy więcej wojny!”
To nas trzyma u podstaw dobrego.
I tych, którzy wyjechali,
i tych, którzy tu zostali.

Wszyscy jedno!
Niech wnuki nasze
żyć spokojnie mogą.
By dobro zaczęło podążać tą drogą.
Niech zabrzmią nam słowa pasterza:
„Nigdy więcej wojny!”
– to czas ten odmierza.

„I my, choć Wyklęci,
stajemy dziś z wami,
siłą miłości Jego,
razem – niepokonani”.
Więc cóż nam zostaje,
Boże ukochany?!
Dla Matki, tej Ziemi
– „dobrem zwyciężać”.
Obowiązek swój spełniamy.

Agnieszka Zawila, Warszawa

u) Mimo wszystko

Ty, któraś krwią niegdyś zbrakana
To Ty mnie zrodziłaś, och, ukochana
Biel Twoja pośród szkarlatnej czerwieni
Przeżyłaś tak wiele, nic tego nie zmieni

Mimo wrzącego wolności pragnienia
Mimo niewoli, wciąż się nie zmieniasz
Ty, któraś wielkich formowała postaw
W czasach niedoli, nędzy, kaszkieciów

Dzielnie walczyłaś, piełaś się w górę
Rodacy podparli Tobą swą dumę
Bo Tyś najpiękniejsza, wolna, z honorem
Nie ugęłaś się nawet pod napowiększymi znojem

Dlatego ja, Twoje dziecko durane
Z uśmiechem ogłaszam – Będę aż po mianę
Kochać Cię, Polsko
Aż umrę...

Kamella Ku, Bydgoszcz

Niech sprawiedliwi osądzą zbrodnię katyńską

Jeśliś prawy, sprawiedliwy, szlachetny przyjdź – zasmuć się z nami, tu nad mogiłami pomordowanych okrutnie, zdradziecko. Ludzkości zadano ból, niegójącą się ranę. Tu nie tylko Polska oplakiwać winna swych synów. Tu ludziom bezbronnym, prawym ludzie nikczemni, podstępni śmierć zadali okrutną. Zbrodnia niewyobrażalna!

Niewyobrażalne ludobójstwo!
Dawony w całej Polsce
I na całym świecie
wołały na trawę,
Człowiek sięgnął piekiel
człowiek, sięgnął dna zła...
Zadzwiał z prawa,
szrugotał wszystkie moralne bariery!
A czy się kują?
Czy proszą o przebaczenie?
Ludzie na całym świecie
– wy wszyscy mądrzy i godni
osądźcie katów czyny.
Niech ich wszystkie morderstwa
tak przez lata ukrywane
ukazują się w pełni światła
i świat niech o nich pamięta!

Joanna Jackowska-Bryła,
Dąbrowa Tarnowska

O wolność, pokój, prosim Cię, Panie...

Z map usunięta i podzielona
Polska w niewoli srogiej jęczała...
Jej syn w katorgach Sybiru konał,
za Mickiewiczem modlitwy ślała.

I Pan wysłuchał prób swego ludu
Wyrwał go z jarzma, z kajdan niewoli;
Raził zaborców, dokonał cudu –
Nastąpił koniec polskiej niedoli!

Rok osiemnasty wstrząsnął wrogami;
Pieśń legionowa wolność przyniosła –
Józef Piłsudski był wtedy z nami
Ta wieść radosna w świat cały poszła

A Biały Orzeł krążył zwycięsko
Ponad sztandarem biało-czerwonym
Uszczęśliwiony zaborców kłeską
Dumny z królewskiej i polskiej korony!

Historia jednak kołem się toczy
Polska na skraju... powoli kona...
Otwórzmy wreszcie zamglone oczy
Jedynie w Bogu nasza obrona!

Ojczyznę naszą przed złem ratujmy
I modlitewnie wznosimy błaganie.
Jako ojcowie Niebo szermujemy:
O wolność, pokój prosim Cię, Panie!

Jan Jagodziński,
Golub-Dobrzyń

Jest taki kraj

Jest taki kraj. Moja Ojczyzna.
Gdzie Narod liczy i ziemia żyzna.
Na północy Bałtyk, plaże i słonice.
Na południu Taty i krzyż na Giewoncie.

Jest taki kraj, zwany przedmorzem.
Niegodny przemwał dziejową burzę.
Wciąż się odradzał jak feniks z popiołów
Nie szczędząc życia, krwi i mozoła.

To z czeskiej do polskiej ziemi wyszedł,
By zasiać ziarno wiary w Jezusa.
Święty Wojciech, tej wiary głosiciel,
I za nią oddał w ofierze życie. (...)

Jest taki kraj. Chrzześcijaństwo szanując,
Gdzie tam miliony szepczą różaniec.
Gdzie kiedyś islamu pochód zwycięski,
Zatrzymał pod Wiedniem król Jan Sobieski.

Jest taki kraj. Kraj „Cudu nad Wisłą”.
Gdzie polskim orzełem zgniecione przydo
Widmo komunizmu, co złać chciało
Zbrodniczą ideologią Europę całą.

Jest taki kraj. Wielkiego Papieża
Co siebie i Polskę Marię powierzył
I który przez Ducha Świętego odmienił
Oblicze ziemi. Ojczyzny ziemi.

Jest taki kraj. Moja Ojczyzna.
Tak banitko sercu mojemu bliska.
Jest taki kraj, przedmorzem swym.
On zawsze będzie niepokonany.
Zbigniew Taborski, Czestochowa

Powstańcom Warszawy

Kto będzie bronił Polski,
Gdy wróg napadnie skrycie?
Kto pierwszą ją osłoni
I za nią odda życie?

Kto za przykładem dzieci
Bromiowych swą Warszawę
Zdobędzie się na czyny
Za wielką naszą sprawę?

Kto pójdzie na bagnety?
Ja wiem, wszak jest nam mrowie.
To pobić są żołnierze,
Harcerze i ucrnowie.
Tak jak Orleńa Lwowickie
Brać będziemy ducha,
Nie będzie dla nas strasza
Wojenna zawierucha.

Staniemy ramie w ramie,
Na krok nie ustąpimy.
Tej ziemi bronić będziemy
I „Roię” zamienimy

A potem „Jeszcze Polska”,
A jeśli zginąć trzeba,
Będziemy jak rycerze,
Czwórkami tąd do nieba.

Stawomir Litwiński,
Jednostka Armii Krajowej z Lublina

Oddajcie nam Prawdę!

Oddajcie Im pamięć! O Polskę walczycy,
By kraju nie splamili współczesny nihilizm,
Choć trudno im było w katonachch bezpiedzi
Główności dochować. Po wiola... Po wiola...

Oddajcie Im pamięć! Nie po to są akta,
By milczeli i kłamać o faktach. O faktach,
Oddajcie im od otchłenności Zostawcie nam Słowa,
By mierzyć prawdą i powścią na nowo.

Wykryjmy „Zapory”, Niedzielnym „Lokalku”
Należą się Honor i waleczność głęboka.
Przywrócić szacunek Sztafietom, Propagom
I tym, co walczyli z sowieckim zaborcą!

Oddajcie nam Prawdę! Bo pamięć nieściana
Niegodna jest czynów i snów Bohaterom.
Do tego należy pamięć pieszczona.
Kto wybrał Nadzieję... i biał się nie przestał.

Oddajcie nam Prawdę! Bo Prawda jest święta
Dla tego, co o niej – w brzo falcem – pamięta,
Co czuje owych „karłów”, tym ciągle się szczyci,
Ze dla nas – to wojsko, choć dla was – bandyci...

Zygmunt Marek Mitzczak, Lublin

Prawda, pamięć i...

Ziemia wołyńska tak piękna i żywa
zima krwią niewinną zbroczona –
a przecież była częścią naszej Ojczyzny,
o tak nieuchwytym czynem polubiłona.

Tu, na tej ziemi, upływała życie
wiarę, trudność i pracę zwycięstw –
stała na każdym miejscu świadczą obficie,
jak bezkrotko polubiła to zwycięstwo.

To oni – ludzie, co człowieczeństwo zagubili
niezrozumiałą męczą i znową upojeni
wysusili, co polubiła, tu stawali
pałki, zabijali, wysłaniali z karuzami.

Tak wiele pańskich miejsc na pozostało
po polskich domach, sadach i kosciółkach –
ale ziemia wołyńska z czułością przegrywała
każdy tych, których porzucano w dołach.

Nad ziemią wołyńską wiatr krętowny
wonił smolek, żal i ból nieustający –
na ziemi wołyńskiej nabo leżąc
odbił – co tak długo było przemocą.

Drewno odłamek przeszło do historii,
tego sprawaślowa, i pamięć się domaga –
nie wodno kłosa przetrwać obok dokonanej
przemocy.

trzeba pójść prawdziwego pojedynca drogi
Czuli i biali takim oddany
nawierne pomnikowym naszym znakom –
o tych zwyciężczych wydzierżmach
nie zapomniemy
i modlimy się do Boga za ofiarę i za kłosa

Janina Opatowska, Wrocław

Gdy obywatela nieuchwytne wzięli
pół miliony podległym ułomka
nawet ogień podaje komunistę
nawet wołność bezkrotko ustrona.

Unęgli, krępi z odziera stracił
Dławił, jakże odziera Narodu sumienia
Kto się niekiedy na Narodu podobni
właż sprawaślowa na Narodu cierpienie.

Zachowanież amoralność i prosił
pół wy męczni, co kłosa ko przetrwać
czy obywatel jest zdobyciem na prawo
miej „kłosa walczyli się zczono”

Adam Fry

Jest takie miejsce

Jest takie miejsce, tam
zmarła w porępnym nie obliwa
jest takie miejsce w imię narodu
jak. Był, jest i dalej na nadzie.

I to miejsce głono, bymą sławu
niezłoty Krynica, Włocławek, Grodzisk
pół wy męczni, co kłosa ko przetrwać
czy obywatel jest zdobyciem na prawo
miej „kłosa walczyli się zczono”

W intencji Ojczyzny

„O ludzi namienia”
 – prosimy Cię, Panie Boże
 Obdarz nas, Miłosierny Boże,
 Światłem Ducha Świętego,
 Abyśmy na urząd
 prezydenta wybrali
 Człowieka z zaniemieniem
 – sprawiedliwego!
 Co upomni bogatego,
 Za ubogim się wstawi,
 Zatrąszy się o Ojczyznę,
 Aby w pełni wolną była!
 I dobrym bytem wszystkich
 jednako darzyła!
 Aby rodzice mieli pracę u siebie
 – w kraju!
 I nie musieli opuszczać
 rodzin i dzieci,
 Aby w pokroju zdobywać

chleba „w zachodnim raju!”
 A młodzi Polacy talentami
 przez Słowację hojnie obdarzeni
 Mogli je pomnażać w Ojczyźnie –
 dla naszkolonych, jako polscy uczeni!
 Byli na obczyźnie, przy zrywaniu –
 „na szkodę”!
 A w Słowacji, zarobczych już nacji
 nie słyszeli!
 Spójrz o Dobry Boże!
 Abyśmy się doczekali
 Prezydenta, od by Naród Polski
 miłował!
 I jako nasz stanu godnie
 i z dumą go reprezentował!
 Te prośby zanotuj w pokorze
 Przymnij je – o Wielki Boże!

mgr inż. Zenon Karpiński, Warszawa

100-lecie NIEPODLEGŁOŚCI

Niepodległa, wierna Polska
 Wolna i demokratyczna
 Ukochana, piękna, swojska
 Mężna, zdolna, zyczna, liczna –
 Nasza Polska Niepodległa!

Regina Machacz, Bolesławiec

Jedenasty listopada

Choć i wokół szaro, to białe-czerwono,
 Choć i mgły wokoło, to jesteś u siebie,
 Mimo dżibystej pogody radość odratowała,
 Mimo listopada czujesz się jak w nacie.
 Jesteś w swoim kraju, czujesz się Polakiem,
 Nie zawrze tu szaro, wiosna również bywa,
 Czasem jest tu cicho, jakbyś zasnął miodem,
 Niekiedy zaś słowieszcy pomruk się odzywa.
 Od dziecka słyszysz gęzi w pobliżu drzewy,
 Naród idzie powoli, lecz nadal z nadzieją,
 Z przekonaniem czy z tradycją, ale rozmodlony,
 A barwy białe-czerwone nigdy nie płowięją.
 Młodych proroków wiatr już zawiął śluch,
 Czerwone książeczki czas obrócił w pył,
 Mimo licznych słabości, a czasem i zdrady,
 Na przekór wszystkim Naród będzie żył.
 Mieszka koło historii stare z tym, co nowe,
 Nasze piękne marzenia, zwycięstwa minione,
 Ciepły wiatr nadal rozwiewa flagę narodową,
 Na przekór wszystkim, wciąż białe-czerwono.

lek. Włodzisław Kuzma, pki w st. spoczynku, Warszawa

Bogu, Ojczyźnie wierni

Dziś słów Norwida tak banito nam trzeba,
 Spójrzcie Ojczyźnie głęboko w serce,
 Ogarnąć nam wzrokiem przestrzenie nieba,
 By wrogiej nie poddać się poniewierze.

Nie będą nam palcem wygrażać sąsiedzi
 I ręk wyciągnąć po dar ojcowizny
 Ludzmi z marmuru jesteśmy, nie z miedzi,
 Są w Bogu korzenie naszej Ojczyzny.

Czas nadchodzi, by wreszcie historii tak dumnej
 Otworzyć już w szkołach wzięzione książki,
 Spisane stronażę krwią walki niezłomnej
 Patriotów, co wiecznie dowiedli przysięgi.

Eustopę dziś spytaj, kto ją wywołał
 Od bolszewizmu, z czerwonej zarazy,
 W czas Ciudu nad Wisłą kto Polskę wstawił
 To Boża Matka z bismami na twarzy...

Marian Eugeniusz Przewoźniak, Świnoujście

Polskie słowo

Mowa polska, mowa święta,
 W rymach mistrzów uwznioślona,
 Taka dawna, Boża, piękna
 Czemuż dziś tak poraniona?

Mowa Jana z Czarnolasu
 Słowackiego i Norwida,
 Która tak niszczy cię prostactwem,
 Tak Polakom cię zohydza?

Jaki cel tych palikotów,
 By oszargać cię szpetotą,
 Tak ubłocić, tak upodlić
 I tak chępliwie się głupotą?

Czy to nie czas już wyprosić
 Tych wesołków i krętaczy,
 I dać szansę ludziom prawym,
 Ich językiem się bogacić?

Czyż to nie czas już najwyższy,
 By odrodzić polskie słowo,
 By polszczyzna, dar ten Boży,
 Znowu cieszyła nas na nowo?!

Kazimierz Stepiak, Kielce

Polska droga

Zewrzyjmy szeregi
 Połączmy swe dłonie
 Obudzenie ku odnowie
 Na nowo zaplonie!

Tylko w jedności
 Tęsi Polaków siła
 Zapraijmy by Polska
 W prawdzie cżyła.

Spójrzmy na nasze dziedzictwo
 Tkwiące w Ewangeliu
 Niech polska tożsamość
 Ku prawdzie serca wzrosi.

W świętych dionach
 Jasnogórdziej Pani
 Tęsi Polaków siła
 Z nią Polska zawsze
 Wzrógów zwyciężyła.

Pod sztandarem Maryi
 Idźmy ku przyszłości
 Polska się odrodzi
 Ku prawdzie
 W łasce Bożej miłości.

Przyjaciół

Niedźwiedź z białym orłem
 żył niby w zgodzie
 orzeł mieszkał w centrum
 a niedźwiedź na wschodzie

Niedźwiedź go uważał
 za swojego brata
 chociaż mu zazdrościł
 że wysoko lata

Miał też w swoim sercu
 to wielkie pragnienie
 by białego orła
 sprowadzić na ziemie

Zaprosił na ucztę
 białego orzełka
 upoił go miodem
 pozlepił skrzydełka...

Jan Hołubowicz, Strada